Ner 156. Kraków, 12 Lipca — Środa. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[illegible] ielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dwornickiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 11 lipca.

Na zjeździe delegatów wyborczych we Lwowie postanowiono obradować tajnie. I słusznie. Jeśli bowiem zgromadzenie zwołane przez komitet centralny lwowski zastanawiać się będzie jedynie, jakby się spodziewać należało, nad najprostszemi i najpraktyczniejszemi sposobami skutecznej agitacyi w wyborach włościańskich na Rusi, natedy rozgłos i publikacya byłaby niewłaściwą i szkodliwą. Niebyśmy też nie mieli przeciw takiemu poufnemu porozumieniu się obywateli różnych okolic. Rzecz inna, jeśli zebranie delegatów przekroczy granice swojej kompetencyi, przejdzie z pola praktycznego na pole teoryi i zechce narzucać całemu krajowi jakiś ogólny statut wyborczy, którego projekta spotykamy w dziennikach lwowskich, a nadto wybierać nowy komitet centralny. W takim razie tajne uchwały czy jawne obrady wznieciłyby tylko zamięszanie i rozbićby musiały jedność działania.

Niechcemy jednak przypuszczać, aby kilkunastu delegatów wysłanych przez nader nieliczne zebrania wyborców chciało się zamienić w koło ustawodawcze i idąc za natchnieniem dziennikarstwa lwowskiego w miejsce postanowień koła sejmowego i dotychczasowej wyborczej praktyki, chciało nadawać moc obowiązującą projektowi statutu ułożonego przez p. Merunowicza, a ogłoszonego w *Dzienniku polskim*. W takim razie koalicya dzienników miałaby większą powagę niż sejm. Projekt p. Merunowicza wrzekomo na podstawie statutu poznańskiego oparty, wiedzie do centralizacyi wyborczej, która zawsze fałszywa i szkodliwa, w tym wypadku miałaby tylko znaczenie majoryzowania a poniekąd teroryzowania opinii publicznej przez zwolenników owej koalicyi dzienników lwowskich. Wiemy, że w agitacyi wyborczej wszelkie środki byle godziwe, są dozwolone, ale pod jednym tylko warunkiem otwartej walki stronnictw. Niechaj twórcy zjazdu i autorowie regulaminu wyborczego powiedzą otwarcie, że zrywają solidarność krajową, że występują w imię pewnych liberalno-postępowych zasad, a wtenczas niech tworzą sobie komitety i uchwalają statuty dla swego koła lub stronnictwa, jak im się żywnie podoba. Lecz eskamotować zasadę jedności i solidarności, która się dotąd utrzymała, a obecnie bardziej niż kiedykolwiek jest niezbędną, i chcieć narzucić krajowi organizacyę wyborczą dla pewnych widoków i dążeń stronniczych — tego kraj przyjąć niemoże. Niemoże przyjąć zwłaszcza zachodnia Galicya projektowanego statutu, bo nie bierze żadnego udziału w zjeździe delegatów i ma swój komitet centralny przez koło sejmowe wyznaczony.

Byliśmy i jesteśmy przeciwni komitetowi z dołu, bo raz, że jest niemożliwym, gdyż lud u nas nie bierze udziału w nominacyi komitetów, a powtóre, że chęć nadania kierunku z dołu prowadzić koniecznie musi do rozbicia jedności, do rozdziału na stronnictwa w samejże akcyi wyborczej. Przeciwnie zaś jesteśmy za kandydaturami poselskiemi z dołu, gdzie, i o ile są one możliwe. Wyjątek od tej zasady kandydatur z dołu stanowią z konieczności te tylko okręgi, niestety u nas dość liczne, w których zachodzi niebezpieczeństwo wyboru anti-narodowego lub autonomii nieprzyjaznego. Tam nawet w okręgach włościańskich tak wschodniej, jak zachodniej Galicyi należy stawiać te kandydatury, które w powiecie mają szansę zwycięztwa, a więc miejscowe, znane i wpływowe. Projekt nowego statutu chce układać listę kandydatów na kraj cały i wszystkie kurye wyborcze we Lwowie, wybierając z szeregu wszystkich kandydatur postawionych w powiatach. Dobre to być może w Poznańskiem, gdzie lud działa z obywatelstwem, walka z Niemcami nader zaciętą, a w kraju jedność opinii silniejszą, i wskazaną jest niejako z góry pewna liczba znanych nazwisk, które się prawie ciągle powtarzają. U nas byłoby to centralizacyą zebrania lwowskiego nad krajem, teroryzmem dziennikarskim nad dążeniem opinii, bardzo często odmiennych od kierunku organów publicystycznych.

Zachodnia Galicya używała dotychczas zupełnej swobody wyborczej pod kierunkiem odrębnego komitetu. Tę odrębność chciałby znieść p. Merunowicz w *Dzienniku Polskim*, a komitet krakowski uczynić tylko filią lwowskiego. Nie mamy obawy, aby ten zamiar się powiódł. Zachodnia Galicya dotrwa pod kierunkiem komitetu centralnego krakowskiego w dawnym jego składzie, a potwierdzonego przez koło sejmowe. Tutaj nikt się nie obawia komitetu z góry, bo jak w poprzednich tak i w przyszłych wyborach utrzymuje się zasada kandydatur z dołu, w powiatach stawianych, a przez komitet centralny potwierdzanych.

Obawiamy się jedynie o wybory we wschodniej Galicyi, tak ważne dla interesów kraju i godności narodowej. Centralizacya lwowska może łatwo przy pomocy zjazdu zwichnąć działanie. Wiadomo, że wybory z miasta Lwowa nie dawały dotąd przykładu wysokiego zmysłu politycznego, bo zwykły tam wychodzić z urny imiona, że się tak wyrazimy antipodów politycznych, ludzi wręcz przeciwnemi idących drogami. Czyliż ze Lwowa ma się rozszerzyć na kraj cały podobna niekonsekwencya polityczna? W takim razie podobno niepostąpimy naprzód.

Może obawy nasze okażą się zbyteczne, a zjazd delegatów uzna za właściwe nie wdawać się w uchwały ogólnego statutu lub co gorsza, programu politycznego przyszłej polityki sejmowej, a natomiast wzmocni komitet centralny i dopomoże mu do rozwinięcia agitacyi wyborczej w okręgach wątpliwych, do rozbudzenia udziału obywatelskiego we wszystkich kuryach wyborczych.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 10 lipca.

(*R.*) Wnosząc z tego — co zewsząd słyszymy — zjazd w Reichstadt usprawiedliwił powszechne oczekiwania. Które konferencye były i będą decydującemi w dalszym rozwoju wypadków, czy konferencye między monarchami, czy konferencye między ministrami, pokaże się zapewne w niedalekiej przyszłości. Jako rezultat konferencyi w Reichstadt można uważać porozumienie między obu monarchami, a zatem porozumienie między Austryą a Rosyą co do dalszej polityki obu mocarstw w sprawie wschodniej. W kołach najwyższych panuje usposobienie prawdziwie radosne, a sam N. Pan ma być wielce zadowolonym z przebiegu konferencyi z Carem. Że teraz prawdopodobnie nastąpi zwrot w polityce, dowodzą pisma inspirowane, które zupełnie inaczej pisały przed zjazdem, a dziś inaczej piszą po zjeździe w Reichstadt. Wiedcie, że *Montags-Revue*, *Pester Lloyd* i t. d. broniły zasady, że ktokolwiek odniesie zwycięstwo, czy Serbia, czy Turcya — o zmianach terytoryalnych na półwyspie Bałkańskim mowy być nie może. Zwycięstwo Serbii uważano tu za początek zawikłań z Rosyą. Tymczasem dziś i *Montags-Revue* spuściła z tonu, albowiem mówi, że wypadki — co się samo przez się rozumie — wywrą wpływ na sytuacyę Serbii, a *Fremdenblatt* wielki nacisk kładzie dziś na przyjaźń z Rosyą i zapewnia, że nawet zwycięstwo Serbii nie odłączy Austryi od Rosyi. Jeżeli tak jest faktycznie, a mniemamy, że tak jest, sytuacya stworzona zjazdem w Reichstadt odpowiada zupełnie intencyom kół najwyższych, które w interesie monarchii rade pójść ręka w rękę z Rosyą celem zgodnego załatwienia sprawy wschodniej, w sposób dla obu mocarstw korzystny.

Namiestnik galicyjski hr. **Potocki** za powrotem z Karlsbadu, bawi teraz we Wiedniu i wraca we środę do Lwowa.

Paryż 7 lipca.

(*B.*) Dufaure poniósł wczoraj w Izbie częściową przynajmniej porażkę, przy ogólnem wstrzymaniu się od głosowania stronnictw zachowawczych, przez skrajną część republikanów. Przy ministrze ostało się tylko 147 głosów z lewego środka i części lewicy umiarkowanej. Radykalni w liczbie 227 głosów poparli przeciw niemu żądanie nagłości co do wniosku Madier de Montjau, tyczącego się odwołania dekretu z d. 17 lipca 1852 r. z liczby ustaw prawnych. Żądanie ztąd powstało, że w ostanich czasach dziennik *Les Droits de l'Homme* ultraradykalny, skazany licznemi wyrokami, jakie w przeciągu kilku tygodni jego istnienia ściągnął na siebie, został znów skazany na 10,000 fr. grzywny a redaktor na więzienie za wydrukowanie korespondencyj Rocheforta, który jako przestępca polityczny i banita, mocą tego dekretu z r. 1852 jest pozbawiony prawa ogłaszania swych prac drukiem we Francyi. Naprózno Dufaure starał się otrzymać od Izby przesłanie wniosku do komisyi inicyatywy, w której rozbierany jest podobnyż wniosek Naqueta; przez wstrzymanie się od głosowania zachowawców, radykalni odnieśli zwycięstwo, odsłaniając istotną słabość gabinetu, który posiada tylko 147 wiernych sobie obrońców w lewym środku, lewicy umiarkowanej i tak zwanych konstytucyonistach.

Oprócz doniosłości moralnej, jaką mieć może ujawnienie słabości gabinetu, porażka Dufaura w tym punkcie, nie sądzę, aby mogła pociągnąć inne za sobą skutki. Zwycięstwo radykalnych nie przesądza bynajmniej nawet o przyszłym losie dekretu z r. 1852, który nigdy nie przestał być uważanym za jedną z fundamentalnych ustaw o prasie. Lecz porażka ta jest nowym dowodem konieczności uregulowania i skodyfikowania w jedno ustaw prasowych. Dufaure dawno już obiecał przedstawienie w Izbie nowej ogólnej a organicznej ustawy; czas wywiązać się z obietnicy. Odjętoby w ten sposób radykalnym przynajmniej pozór do utyskiwań na wrzekomą arbitralność sądownictwa wskrzeszającego rozliczne ustawy dla ograniczania wolności druku. Gdyż przypuszczać nawet się nie godzi, aby znalazła się w Izbie większość zdolna powrócić banitom prawo ogłaszania drukiem po całym kraju skarg swych i pocisków oraz nawoływań do pomsty ludu.

Nie wspominałbym o dalszych zatargach radykalnych z bonapartystami, jakie zaszły po interpelacyi Gambetty, a na skutek propozycyi Marcou, żądającéj postawienia w stanie oskarżenia „sprawców i wspólników zamachu stanu 2 grudnia," gdyby zatargi te wzięły były koniec w Izbie. Lecz mają one mieć krwawe następstwo; trybuna parlamentu francuskiego przestała być wystarczającem dla walk parlamentarnych polem i deputowani uciekać się zaczynają do pojedynków. Jeden z najgorętszych bonapartystów Robert Mitchells, tę wielką posiadający winę, że wchodząc do parlamentu nie przestał być dziennikarzem francuskim, przeto gwałtownym a sarkastycznym i nie przebierającym w formach przyzwoitości, ten sam który na słowo Gambetty o „zgniliznie cesarstwa" odpowiedział „republikańskim gnojem," później znowu na zarzut czyniony bonapartystom, zresztą przez kilku z nich w głos potwierdzony, jakoby nieszanowali systemu parlamentarnego we Francyi, odpowiedział na razie, iż to właściwie Rzplta w poniewierkę obraca parlamentarne rządy. Interpelowany przez prezesa Izby, czy ma na widoku rząd Rzpltéj, Mitchells cofnął się nieco, odpowiadając, że miał na uwadze niektórych republikanów. Zapytany przez p. Carré-Kerisonet, aby wymienił owych niektórych, Mitchells znów odpowiedział, że słowa te odnosi do wszystkich republikanów, przeto Carré-Kerisonet zaliczając i siebie do tych wszystkich, żąda albo wytłómaczenia się na piśmie, lub krwawéj rozprawy. Wczoraj wdał się w to prezes Grévy, lecz zapewniają, że strony o żadnéj ugodzie słyszeć nie chcą, tylko krwi pragną. Jeden z dzienników francuskich już zauważał, że w Izbie deputowanych jest nieco zanadto krewkości, drobne przeto krwi upuszczenie, ocalając ją od apopleksyi, może nieco ułagodzić jéj nowatorskie nerwy i uczynić zdolniejszą do pracy. Bo w istocie, Izba niczem poważnem nie zajmuje się: nieszczęśliwa ustawa municypalna nie może doczekać się dziennego światła. Na radzie ministrów zgodzono się już na odroczenie dyskusyi aż do jakiegoś możebnego kompromisu, lecz odroczenie to nie jest bynajmniéj pewnem i pomimo opozycyi skrajnéj lewicy prawdopodobieństwo zawsze istnieje, że komisya zda sprawę i że gabinet znajdzie jeszcze przypadkową większość przeciw radykalnym. Nie chcę być echem sensacyjnych a fałszywych pogłosek, dla tego nie wspominałem o nieporozumieniu między marszałkiem i p. de Marcère, któremu zaprzeczyła ajencya Havasa, tem bardziéj, że obstawanie p. de Marcère przy projekcie ustawy municypalnéj nie jest czem innem, jak dotrzymaniem warunków ugody pomiędzy gabinetem a prezydentem Rzpltéj.

Są wiadomości o zapomnianéj już sprawie Rouviera; sędzia śledczy podpisał nakaz postawienia go w stanie oskarżenia, Rouvier przeto stanie przed kratkami policyi poprawczéj d. 12 b. m. jako obwiniony o bezwstyd.

O sprawie jedynie obchodzącéj dziś Europę, o kwestyi wschodniéj i wojnie, niema ztąd sposobu pisać. Nota ajencyi Havasa o postanowieniu rządu trzymania się zupełnie na uboczu, jest wyrazem złudzeń, iż wojna pozostanie lokalną. O ile to złudzenie jest pozornem tylko, za dowód służyć może list z Berlina umieszczony w *Debats*, w którym po raz pierwszy od r. 1870 poruszoną jest myśl przymierza francusko-niemieckiego, w połączeniu z Anglią, a list ten pochwycony przez wszystkie dzienniki jest źródłem tak rozlicznych hipotez, że najsłuszniejsza zupełnie o nich przemilczeć. Z teatru wojny, miewamy wiadomości tyle nieuzasadnione i wzajemnie się zbijające, że na bursie kursuje przysłowie jako codzień o 2éj godz. zwycięzcami są Serbowie, o trzy kwadranse na 3cią Turcy. Na tem przysłowiu opiera się kurs papierów tureckich.

Petersburg 4 lipca.

Wczoraj wyjechał minister domenów p. Wałujew do Petrazawodzka w gubernii Ołonezkiej, gdzie nigdy jeszcze żaden z ministrów nie był. Jest to kraj piękny, bogaty w kopalnie żelaza, a szczególnie w lasy, i to jest powodem podróży ministra. Lasy w gubernii Ołonezkiej należą do korony, lecz tak były niszczone niedbalstwem i kradzieżą, że wkrótce nie będzie całkiem lasów w okolicach jezior Ladogi, Onegi i Sego. Mówią, że zmieniono całą administracyę lasową.

Dawny burmistrz Moskwy Schumacher i poprzednik jego Lianin są jeszcze uwięzieni i oczekują sądu w sprawie banku moskiewskiego i Stroussberga. Ofiarowali oni milion kaucyi, aby ich wypuszczono na wolną stopę, lecz sędzia śledczy nie chciał ich wypuścić z więzienia.

Cały piękny świat zebrał się dziś na mszy za spokój duszy Dra Polisadowa, zmarłego w Cetyni na tyfus, którym się zaraził, udzielając pomocy lekarskiej rannym Słowianom. Cały komitet słowiański, składający się z kwiatu arystokracyi petersburskiej, członkowie ministeryum spraw zagranicznych, równie jak wszyscy Słowianie przebywający w Petersburgu, wzięli udział w tej żałobnej uroczystości. Cesarzowa, która już w czasie choroby Polisadowa okazywała żywe zainteresowanie się nim, otrzymawszy wieść o jego śmierci, kazała telegrafować do jego ojca, „że śmierć doktora, jako ofiary gorliwej służby pod znakiem „czerwonego krzyża" jest nieszczęściem, które ją osobiście dotyka".

To co sekta sztundistów robi na południu i wśród niższej ludności, dzieje się także i między wysoką arystokracyą; tylko tu nie sam już czysty materyalizm. Lord Radstock nawrócił, rzec można, masę dam bogatych i bezczynnych. Raz w tydzień widzieć można w ulicy św. Sergiusza mnóstwo karet; jest to posiedzenie illuminatów. Bywa tam często hrabina D. Korsakow, księżne Obolenskie i kilka innych. Przed kilku dniami pewna dama (ks. M.) zgłosiła się do pastora wyznania reformowanego, aby przyjąć z rąk jego komunię; pastor był w wielkim kłopocie, gdyż sprawa ta, gdyby się na to zgodził, mogła się dlań zakończyć fortecą, i z wielką biedą mógł zaledwo wyperswadować księżnie, że życzenie jej spełnionem być nie może.

Londyn 4 lipca.

Jeżeli kroki nieprzyjacielskie między Serbią a Turcyą przybiorą większe rozmiary, co prawie jest pewnem, byćby mogło, że p. Disraeli wysunie Anglię do walki. Fakt to znany, że pierwszy minister dokłada wszelkich usiłowań, aby narzucić ministerstwu swoją politykę wojenną, i że uważa za pogwałcenie neutralności sympatyę, jaką Rosya okazuje w tej chwili Serbii. Lecz idea odpowiedzenia otwartą siłą na sympatye słowiańskie Rosyi, nie znajduje tu echa nigdzie, nawet w samym rządzie; dość jednak, że Disraeli jest nią przejęty, aby stanowiła wielkie niebezpieczeństwo w przekonaniu tych, co są gotowi poświęcić wszystko, nawet wielkość i wpływ kraju, byle tylko używać pokoju.

Klasa kupiecka, mająca w świeżej pamięci bankructwo tureckie, nie jest bynajmniej pochopną do życzenia, aby jakąkolwiek dawano pomoc temu mocarstwu, a ludzie polityczni, mianowicie w szeregach liberalnych zapytują, czy nienadeszła pora inaugurowania nowej polityki na Wschodzie. Mniemają oni, błędnie jak sądzę, że nowe państwo słowiańskie wielkich rozmiarów, mogłoby być skutecznym i jakby stworzonym sprzymierzeńcem dla państw zachodnich. Państwo to złożone ze Słowian południowych byłoby daleko liberalniejsze w swej konstytucyi, niż sama Rosya, i zbyt byłoby postępowem, aby się dać wodzić na pasku Rosyi. Przeciwnie państwo to raz ustalone byłoby zazdrosnem o swą niezależność i okazałoby się bardzo krnąbrnem i bardzo łaskotliwem pod względem wpływu rosyjskiego.

Obecnie, gdy się okazało jasno, że niemożna spodziewać się reform ani postępu od Turcyi, idee, które wyłuszczyłem, dzięki usiłowaniom stronników Rosyi, szybko postępują i gdyby p. Disraeli dozwolił zawiązać się rozprawom w Izbie niższej w kwestyi wschodniej, znalazłaby tam łatwo odgłos teorya niezawisłego państwa słowiańskiego. Niemożna o tem wątpić, chociaż p. Disraeli gotów jest osobiście wytrwać do końca w swej roli stanowczego przeciwnika Rosyi. Odpowiedzi, jakie daje na stawiane mu w Izbie niższej zapytania, a które nic nie wyjaśniają, świadczą w sposób niezaprzeczony o jego wojennych zamiarach, co w niemiłym występuje kontraście z jasnemi i oględnemi odpowiedziami lorda Derby. P. Disraeli nie więcej zaspakaja pod względem polityki wewnętrznej. Zaniedbuje on zupełnie swój program parlamentarny. Cały zeszły tydzień stracony został w Izbie niższej. Tak jak idą prace parlamen-

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Spóźniony w tym roku ruch podróżnych i przejezdnych do kąpiel, w góry i za granicę zaczyna się nieco ożywiać. Jest to zwyczajem powszechnie znanym za granicą, że polski kontyngens kąpielowy najpóźniej nadpływa. Moda to poniekąd z konieczności. Szlachcic wiejski, który się wyekspensował na karnawał i pobyt zimą w mieście, czeka ukończenia rachunków świętojańskich, aby módz wyprawić żonę z córkami na kampanią letnią do wód. Kampania bowiem zimowa zawiodła zostawiając tylko pustki w kieszeni. Rachunki świętojańskie i zamknięcie bilansu przeszłorocznego zwykle przedstawia deficyt, ale łany pszenicy pięknie się zielenią — wojna za pasem, przeto wróży wysokie ceny, a przytem przed wojną, oddawna to już uważano, najlepsza to pora dla kojarzenia się małżeństw. Zresztą ruble wysoko stoją, i byle ich niemieniać na talary ale na guldeny austryackie, widoczna ztąd wypływa korzyść. Więc w drogę, ale dopiero z początkiem lipca, po sianożęciu odprowadzić można rodzinę przynajmniej do Krakowa i wyprawiwszy ją w dalszą podróż — wrócić na żniwa. Szlachcic miejski, bo tak się zowie według najnowszej lwowsko-demokratycznej nomenklatury każdy, kto mieszkając w mieście niechce się nazywać mieszczaninem, kto nieuprawia *paterna rura*, ale także niesiedzi za warsztatem lub ladą sklepową, ma również pewne powody oglądania się na termin 1go lipca. Jeźli zmienił dziedziczną wioskę na papiery i osiadł na bruku, czekać musi tej chwili — żniwa nie sierpem lub żniwiarką ale nożyczkami, żniwa kuponów, jeźli po *Krachu* jest jeszcze od czego odcinać kupony. Zgoła ze wsi i z miast ruszać się zaczyna ta wielka migracya i ze wszystkich stron ciągnie przez Kraków.

W teatrze letnim pełno, ale same nieznajome twarze. Wiadomo, że jest to pora najkorzystniejsza dla właścicieli hotelów i dla kupców pewnych zwłaszcza kategoryj. Nawet do księgarni częściej teraz ktoś zawadzi, a po postaciach niekrakowskich i niegalicyjskich i po stroju podróżnym rozpoznawać można typy różnych części Polski.

Tu poważnej postawy obywatel z Podlasia lub Litwy pyta o dzieła historyczne, jakie się pojawiły od roku, a które nie mogły przejść cenzury, to znów panie akcentem żmudzkim proszą o powieści lub poezye nowe. Dalej grono Warszawiaków i Warszawianek rzuca się z gorączkową ciekawością na wszelkie nowości, po sposobie przerzucania książek i łatwości wydawania sądu o treści z ich okładek, poznasz na pewne jeśli nie literatów i literatki z zawodu, to przynajmniej dyletantów i dyletantki literackie o niebieskich pończoszkach. W każdym razie korzystny to objaw tak różniący się od zupełnej dla książek obojętności galicyjskiej. Warszawa ulega przesadnej może manji literackiej, jak dawniej grasowała tam melomanja. Pisze, tłomaczy, drukuje, rozkupuje i czyta mnóstwo mierności, ale między plewą zawadzą się także i złote niekiedy ziarna, zwłaszcza co do publikacyj zbiorowych często bardzo użytecznych a zawsze nader ozdobnych i zadziwiających wykwintnością wydania. Dzieł wszelako samodzielnych, książek mogących wytrzymać próbę czasu i pozostać w historyi literatury niewieleby podobno z tego obfitego plonu piśmiennictwa warszawskiego naznaczyć się dało. Publicystyka jak wszędzie tak i tam wzięła górę, dziennik i czasopisma zgubne wydały współzawodnictwo książce. Nieraz już się nad tym zgubnym pojawem naszych czasów zastanawiano, ale nietdotknięto dotąd jednej z głównych przyczyn tego zwrotu, który wynika z charakteru epoki. Indywidualizm w literaturze podobnie jak w społeczeństwie zaciera coraz więcej swoją odrębność i samodzielność, ustępuje zbiorowości. Mało dziś już kto ma odwagę być oryginalnym i stać o własnej mocy. Jestli to duch asocyacyi, który się rozwinął, czy duch niwelacyi i komunizmu, który zaczyna wkraczać na pole prac umysłowych i literackich produkcyj, ale to pewna, że coraz mniej autorów, coraz mniej pisarzy o silnie zarysowanej indywidualności, a coraz więcej kół i kółek, gron i spółek literackich. Ma to swoje dodatnie strony, gdy się zjednoczą pewne siły na podstawie dodatnich zasad lub też specyalnego zadania. Lecz już sama konieczność zjednoczenia świadczy o potrzebie obrony przeciw zjednoczonym związkom negacyjnego kierunku, niedopuszczającym nikomu stanąć samodzielnie i psującym każde usiłowanie, każdą zacną pracę. Publicystyka nadała całej literaturze, a nawet umiejętności cechę polemiczną. Jeszcze z dawnego pokolenia zostało kilka powag, wprawdzie już poniewieranych bez żadnego względu, jak o tem świadczy nietylko galicyjskie dziennikarstwo ale także i warszawskie niektóre organa. Młodsze pokolenie nie ma już miejsc dla jednostek; aby się przebić i utrzymać trzeba się ukryć pod sztandar jakiejś redakcyi. A dość utworzyć redakcyą i założyć organ, aby najwstrętniejsze kierunki, najzgubniejsze zasady inaugurować jako nową ideję.

Jak to łatwo na przykład pod osłoną cenzury rosyjskiej nożem anatoma materyjalistycznej szkoły robić dysekcyą tradycyj narodowych przyznając jawnie, że się je rozbiera na trupie szlachty polskiej; jak to łatwo pod tą osłoną cenzury rosyjskiej w imię pozytywizmu wyszydzać idealizm poetów narodowych, i najwyższe postacie ściągać z piedestału i zanurzać w kale. Nie mówimy już jak wdzięcznem jest zadaniem wiarę ochydzić i rozprawiać o dogmatach, o życiu religijnem przodków, o kościele, jakby o jakiejś mitologii, „bo krzyż i dwór szlachecki, jak pisze jeden z koryfeuszów pozytywizmu petersburskiego, chcieliśmy powiedzieć warszawskiego, to dwa źródła tego idealizmu ubiegłych czasów, którego śpiewem łabędziem była w ostatnich czasach poezya"...

Nie, z Warszawy takich niespodziewaliśmy się głosów. I nie tryumfujcie przedwcześnie panowie pozytywiści, jeszcze krzyż silnie stoi, choć weń gromy biją i choć dwór szlachecki rozwalony. Jeszcze źródło wiary niewyschło i niewyschnie, choćby strumień tradycyj szlacheckich udało się wam zarównać, bo źródło wiary tryska już krwawo z opoki ludu. A na dowód, że nie koniec jeszcze z katolicką Polską, choć sponiewieracie szlachecką tradycyę i idealizm poetów narodowych, oto wyjątek z listu, który podajemy niezmieniony, choć pisany z całą ostrożnością na pocztę rosyjską.

Oto co piszą świeżo z Podlasia: „biedny ten rząd rosyjski, ile on ma kłopotów z tymi unitami! Już się niby to podpisali na prawosławie, aż tu znowu wszyscy utrzymują, że przy podpisywaniu i mowy niebyło o prawosławiu, że podpisali się tylko na to, i to ze strachu, że popów niebędą wypędzać. Są cerkwie prawosławne, jest i duchowieństwo, brak tylko wyznawców, bo włościan tutejszych i chłostą napędzić niemożna. Nowe kłopoty na biedny rząd spadają. W niektórych wsiach stoi po sotni wojska w celu karania winowajców. Tym n. p. którzy nowonarodzone dzieci niechcą chrzcić w cerkwi, za takie przestępstwo każą zabierać bydło, konie i licytują. Tanie tu u nas czasy na Podlasiu. Dobrego wołu, piękną krowę można na tych licytacyach dostać za parę rubli. Z uporu unitów korzystają żydkowie i zakupują licytowane bydło bogacąc się na potęgę. Bo też co to za lud niesforny na tym Podlasiu, to niech ręka Boska broni! Nawet Sybiru się nie lękają. Jeden n. p. włościanin we wsi sąsiedniej Gabryel Szczucki, gdy go wywożono, temi słowami ze swoją żoną się żegnał, która mu niedawno porodziła syna: „słuchaj babo, ty mi syna nieoddaj tym łotrom; pamiętaj, że jeśli kiedy się dowiem, żeś syna zaniosła do popa, wyrwę sie jeszcze z niewoli, wrócę do ciebie, a wtenczas ubiję i dziecko i ciebie". A cóż na to żona? zamiast prosić, żeby męża dobrze trzymano, ażeby się niemógł wyrwać, odpowiada mu: „Niech cię Bóg prowadzi mężu, nie groź mi i nie trwoż się, ja sama pierwej skonam pod knutami, niżbym się wiary wyparła, i syna im nieoddam". I rzeczywiście słowa dotrzymuje. Obecnie wraz z kilkoma innemi kobietami kryje się z dzieckiem po lasach, o chłodzie i głodzie. Na wołowej skórzeby nie spisał, co tu niewyrabiają ci ludzie niechcąc w żaden żywy sposób przyjąć prawosławia i spełnić wolę najjaśniejszego cara".

To już nie legendowa historya szlachecka, ani śpiew łabędzi idealistycznej poezyi — to rzeczywistość i aktualność, to bardzo pozytywne dzieje krzyża i knuta. Panowie pozytywiści warszawscy mówiąc o Kościele katolickiem i wierze chrześciańskiej, jako o mitologii, zapominają, że Warszawa zbyt blisko Biały i Podlasia, gdzie nie mitem naprzyrodzona moc wyznawców w siermięgach i nie legendą męczeństwa.

Bohaterstwo takie, jak powyż przytoczone Gabryela Szczuckiego, a było takich setkami na Podlasiu w ostatnich czasach — to nie legendy przeszłości szlacheckiej! Ta przeszłość dworu szlacheckiego, do

tarne nie ma żadnej nadziei, aby zamieniono w ustawy połowę nawet projektów prawodawczych przyrzeczonych w mowie tronowej przy otwarciu sesyi. Bil przeciw przywłaszczaniu majątków gminnych *via facti*, bil o juryzdykcyi apelacyjnej w sprawach cywilnych, przejdą zapewne; lecz bil o więzieniach, bil o wychowaniu elementarnem i bil dotyczący uniwersytetów zamało postąpiły i muszą według wszelkiego prawdopodobieństwa być odroczone do przyszłej sesyi, gdyż parlamet rozejdzie się za 6 tygodni, a do tego czasu odbędą się ważne rozprawy nad kwestyą wschodnią, nad zakupnem akcyj kanału Suezkiego, nad traktatem ekstradycyi z Ameryką i t. d. a dyskusye te przerwą bieg prac czysto prawodawczych. Rezultat bieżącej sesyi będzie bezwątpienia uboższy niż był kiedykolwiek.

Dnia 5 lipca odbyło się zebranie kupców greckich w Londynie w jawnym celu przyjścia w pomoc Serbom i ich sprzymierzeńcom. Lecz był to tylko cel pozorny. Właściwym przedmiotem zebrania było utworzenie komitetu narodowego, mającego za zadanie zachęcić Greków do korzystania z obecnej sposobności i do chwycenia za broń przeciw Turcyi. Zebranie odroczyło się aż przybędą spodziewani ajenci serbscy i greccy.

Rząd angielski otrzymał właśnie zadawalające zapewnienie ze strony wielkich mocarstw co do postawy, jaką zachować zamierzają wobec rozpoczętej wojny.

Górującem dziś uczuciem w opinii publicznej w Anglii jest, że Anglia nic ze swej strony czynić niepowinna dla popierania Turcyi, póki Rosya nie uczyni żadnych kroków do zwiększenia się od tej strony.

Sympatye dla chrześcian tureckich coraz tu są żywsze.

Wiedeń 10 lipca. Względem pobytu węgierskiego ministra Szella w Wiedniu, donosi *Budapester Corresp.*, że tenże konferował wyłącznie w sprawie bankowéj z ministrem bar. Pretisem, oraz w sprawie przedłożeń o podatku konsumcyjnym. Rokowania z bankiem narodowym toczyć się będą dopiero później. Minister Szell zostaje w Wiedniu do środy.

— *Hon*, dziennik węgierski, uchodzący w oczach dziennikarstwa wiedeńskiego za organ rządu węgierskiego, zawiera obszerny artykuł, w którym wyraża, co do zjazdu monarchów w Reichstadt, następujące nadzieje: „Dowiadujemy się z zupełnem zadowoleniem, że hr. Andrassy zajmuje jeszcze ciągle stanowisko *status quo amelioré* i że tego stanowiska będzie bronił energicznie podczas zjazdu w Reichstadt. Kierownik zagranicznéj naszéj polityki jest stanowczo przeciwnym tworzeniu większych państewek słowiańskich u naszych granic i jeżeli tak daléj będzie postępował, może być pewnym silnego poparcia ze strony opinii publicznéj w obu częściach monarchii. Takiego postępowania ze strony naszego ministra spraw zagranicznych wymagają interesa naszéj monarchii. Kto jest przeciwny tym interesom, jest naszym wrogiem. Programem Andrassego co do Bośni i Hercegowiny są jeszcze ciągle reformy, ale nie jest nim bynajmniéj chęć przyłączenia jednéj prowincyi do Serbii a drugiéj do Czarnogóry. Na wypadek zwycięstwa Serbów, czego sobie nie życzymy, mógłby hr. Andrassy popierać co najwięcéj oddanie Serbom Zwornika. Co do Czarnogóry nie może hr. Andrassy przystać chociażby na najmniejsze powiększenie terytoryum tego państewka. Nie potrzeba dowodzić, że nie ma Węgra, któryby się nie zgadzał z tym programem i któryby sobie nie życzył, ażeby hr. Andrassemu powiodło się przeprowadzić ten program podczas zjazdu w Reichstadt. Wiemy, że napotka to na niejedną trudność, jeżeli jednak Rosya już w Reichstadt nie zechce zrzec się ulubionéj swéj myśli utworzenia większego słowiańskiego państwa i nie uczyni tego nawet za tę wzajemną przysługę, że monarchia nasza w razie zwycięstwa oręża tureckiego nie pozwoli, by Serbię po prostu wykreślono z karty europejskiéj, wtedy musimy być przygotowani na starcie z Rosyą. Póki bowiem Andrassy jest ministrem spraw zagranicznych, nie stanie się to nigdy, by monarchia nasza za każdą cenę szła z Rosyą, gdziekolwiek Rosya zechce. Na zjeździe w Reichstadt można spróbować, czy oba państwa bez narażenia naszych interesów, mogą pozostać w przymierzu. Jeżeli zaś jest to niemożliwem, wtedy otwarta nieprzyjaźń lepszą jest od utajonéj pod pozorami przymierza. Dotychczas już niejedno zrobiliśmy na korzyść moskiewskiego przymierza, czego niepowinniśmy byli robić. Dotychczas mogła jeszcze dwuznaczność jakaś zachodzić, teraz gdy cały Bałkan stoi pod bronią, jest ona niemożliwą.“

— W klubie centralnym sejmu kroackiego postawił dep. Filip wniosek wcielenia Pogranicza wojskowego do Kroacyi. Przeciw temu przemawiał Ban kroacki, Mazuranicz, w skutek czego uchwalił klub nie wnosić téj sprawy na sejm.

Rosya.

Od czasu odrzucenia przez Anglię memoryału berlińskiego, prasa rosyjska przedstawia politykę angielską z najszpetniejszej strony, chcąc dowieść, że polityka ta własny jedynie interes ma na celu, i to interes nizki, merkantylny, po nad który wznieść się nie jest w stanie i poświęcić mu gotowa wszelkie względy ludzkości i słuszności, nie cofając się przed środkami, choćby najbardziej obrażającemi te uczucia, byle dopomogły jej do utrzymania się na wierzchu w powodzi wypadków. I trzeba przyznać, że pisma rosyjskie dość trafny czynią wybór argumentów dla powyższych twierdzeń. Mamy np. w tej chwili przed sobą artykuł *Moskowskich Wiedomostiej* z d. 21 czerwca (3 lipca), który przytacza następne słowa *Timesa*: „Polityka nasza powinna to mieć na względzie, że interesem Anglii jest raczej poświęcić Sułtana dla kanału Suezkiego, niż kanał Suezki dla Sułtana.“ W tych kilku słowach — mówi gazeta moskiewska — odbija się najwięcej merkantylna i samolubna polityka, którą od niepamiętnych czasów odznaczał się i odznacza gabinet St. James. Więc oto, na czem się skończyć może czuła opieka Anglii nad Sułtanem i całością Turcyi: niech ginie Sułtan, niech ginie Turcya, byle Anglia miała wolną drogę do Indyj. „Poświęćmy Sułtana dla kanału Suezkiego!“... Po tak naiwnem (że nie powiemy cynicznem) zwierzeniu pozostaje nam tylko uchylić czoło przed ogromem... egoizmu i wyznać, że wszelkie nadzieje jakichkolwiek wyższych względów polityki angielskiej mylne są i daremne, gdzie interes materyalny wyłącznie jest i być musi na celu. Mamy pewność, że wszystkie, najnowsze demonstracye wojenne Anglii zmierzają jedynie do zagarnięcia lwiej cząstki spadku po „chorym człowieku“ i że W. Brytania nie byłaby daleką od zgody na podział Turcyi, gdyby tylko oddano jej Egipt i nie pozwolono Rosyi zająć Konstantynopola. O wszystko inne nie chodzi jej wcale. Teraźniejsze życzenia Anglii dałyby się sformułować tak: „Czyńcie z Turcyą, co się wam podoba, tylko dajcie nam Egipt, a Rosyi nie dajcie Konstantynopola.“ Następnie dziennik moskiewski podaje wiadomości, nie wskazując ich źródła: że skutkiem dwuznacznej polityki Anglia straciła busrolę zupełnie i dziś nie wie, jak się kierować: utraciła wiarę w kreaturę swoją — nowego Sułtana, który nawzajem utracił w nią wiarę, tak, że dyplomacya angielska z niezadowoleniem dziś patrzy na Murada V, który zawiódł jej nadzieje, a Murad V z nieufnością pogląda na Anglię, bo zrozumiał, że ta może go opuścić w najkrytyczniejszej chwili. — Ze swojej zaś strony dziennik rzeczony dodaje: „Jakkolwiek uzasadnione być mogą powody wzajemnych dzisiejszych niezadowoleń między Anglią a Turcyą, największe jednak przyczyny niechęci ku Anglii może mieć cała Europa, cały świat cywilizowany. Anglia bowiem, wyprowadziwszy wszystkich w pole, sama dziś widzi, że chytro-mądra jej polityka, dążąca pierwotnie do ocalenia Turcyi, przyspieszyć dziś może jej zgubę. W rzeczy samej to, co dziś się dzieje w Stambule, każe się obawiać coraz gorszych rzeczy. Murad radował się ze śmierci Avni-paszy, lecz teraz ma wiele powodów żałować go, bo anarchia coraz wyraźniej mu grozi: „młoda“ i „stara“ Turcya wiodą między sobą zaciętą walkę, w której Sułtan jest jak między dwoma ogniami. Cokolwiekby przedsięwziął, wie z góry, że wszystko będzie źle przyjętem, woli więc zupełnie nic nie robić, zaprzątając się jedynie środkami własnego bezpieczeństwa. A tymczasem flota angielska w zatoce Besiki coraz się bardziej powiększa i admirał Drumond bawiący w Stambule, dał jej nakaz zbliżenia się natychmiast do murów Konstantynopola, jeśliby codzień nie otrzymał zwykłej, uspokajającej depeszy. Słowem — kończy dziennik Moskiewski — Anglia przygotowuje na brzegach Bosforu jakąś nową niespodziankę... lecz jaką? nie możemy jeszcze powiedzieć, lecz pewni jesteśmy, że zajmującą.

Tenże dziennik pod d. 24 czerwca (4 lipca) podaje wiadomość zaczerpniętą jakoby z paryskiej *Estafette*, że obecnie odbywają się bardzo czynne rokowania w celach zbliżenia Anglii z Rosyą, za powodem królowej Wiktoryi. Zbliżenie to, bez naruszenia godności Turcyi, ma jednak zadość uczynić wszelkim wymaganiom tak Anglii jak Rosyi w kwestyi wschodniej. A dalej dodaje, że wedle upewnień *Fiyara*, w powyższych rokowaniach bierze żywy udział rząd francuzki, który też wysłał w tym celu do Londynu jakąś wysoko stojącą osobę.

Teatr wojny.

Już prawie dziesięć dni upływa od czasu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, a do tej chwili nie widać jeszcze działania po stronie Serbów, któreby skierowane było do akcyi rozstrzygającej, pomimo że codziennie nadchodzą wiadomości o potyczkach. Rzuciwszy okiem na chronologiczny przebieg wypadków, łatwo spostrzedz można charakterystyczny obraz, przedstawiający usiłowania Serbów w niezbyt wesołej barwie. W d. 2 lipca padają pierwsze strzały pod Supowaczem, a pułkownik Jowanowicz obsadza miejscowości Dudalicz i Seczanicę w pobliżu Niżu; tego samego dnia wypada pierwsza niepomyślna dla Serbów bitwa pod Zaiczarem między Leszaninem, a Osmanom baszą. D. 3 lipca zwycięża Czernajew pod Babina Glawa, d. 4 lipca powtarzają się utarczki pod Zaiczarem, Alimpicz idzie pod Belinę, Jowanowicz napada na Uerküb, lecz cofa się z wielkiemi stratami; d. 5 lipca walczy Alimpicz sam pod Beliną; d. 6 lipca odpierają Turcy jenerała Zacha pod Jaworem, pułkownik Anticz walczy pod Raszką nie mogąc dotrzeć do Nowego Bazaru; tego samego dnia wątpliwa bitwa pod Belgradzikiem. D. 7 lipca znów utarczki pod Zaiczarem, a jedna brygada serbska przekracza granicę serbską pod Bregowa; wreszcie 8 lipca wątpliwe potyczki, około Nowego Bazaru.

Z tego zestawienia wypływa przedewszystkiem, że codziennie usiłowano na innym punkcie zrobić krok zaczepny z niedostatecznemi siłami. Najważniejsze operacye na południu następują po sobie w odstępach dwudniowych i to przeciw punktom, których znaczenie strategiczne jest mniejsze od Niżu. Z tego powodu rzec można, iż od chwili, kiedy padły pierwsze strzały, Serbowie nic nie zrobili, żadnych nie odnieśli korzyści; i pomimo że stracili już około 2—3,000 ludzi, wojsko ich nie stoi dalej jak o milę od granicy serbskiej.

Najnowsze telegramy z Belgradu doniosły o wkroczeniu dwóch podrzędnych oddziałów dywizyi jenerała Zacha na terytoryum tureckie. Na drugi dzień po utarczkach jenerała Zacha i pułkownika Anticza rozpoczyna archimandryta Duczyc, bitwę pod Nowym Waroszem, która jednak nie przyniosła Serbom pożądanych korzyści, gdyż jak doniósł telegram wczorajszy, zdobył Duczyc dwa szańce, z których jeden był następnie zmuszony porzucić i nie zajął Nowego Waroszu. Duczyc tworzył jak się zdaje prawe skrzydło dywizyi Zacha, podczas gdy kapitan Ilicz dowodził lewem i usiłował przejść rzekę Ibar pod Jarynią, co mu się powiodło, skoro telegramy donoszą, iż dotarł do Mitrowicy. Posunięcie się to Serbów jest a przynajmniej może być dla nich ważne, ponieważ Mitrowica jest ostatnią stacyą kolei żelaznej idącej z Saloniki, na której wojska tureckie w granicy serbskiej otrzymują ciągle posiłki. Zważywszy atoli, że Duczyc nie zajął Nowego Waroszu, a Ilicz ma teraz za sobą Nowy Bazar, twierdzę silną i z liczną załogą, posunięcie się więc ku Mitrowicy wygląda nieco awanturniczo.

Dalsze wiadomości mówią o marszu dywizyi nadtimockiej. Według urzędowych serbskich depesz, czwarty napad Osmana paszy na Zajczar został odparty, a dywersya zrobiona przez oddziały Bekera i Ostoicza z Niegocnia na Bregowę zmusiła Osmana do odwrotu. Dywizya serbska nadtimocka jest w drodze do Widdyna. Tu spodziewać się można wielkiej bitwy, gdyż Widdyn jest obok Sylistryi i Nikopoli jedną z największych twierdz tureckich.

O sytuacyi nad Driną, mianowicie czy Serbowie czy Turcy są tam zwycięzcami, ciągle jeszcze nie ma pewnych wiadomości. Depesze z 8go b. m. serbskie sobie, tureckie sobie przypisują zwycięztwo. W każdym razie uwagi jest godnem, że z Belgradu nie donoszą ani o zajęciu Beliny, ani o wkroczeniu dalszem Serbów do Bośni. Nadto donoszą z Mitrowicy do *Agramer Ztg* pod dniem 7 b. m., że tam z powodu alarmujących pogłosek mnóstwo ludności wiejskiej schroniło się za granicę i dopiero po zapewnieniach wysłanego konno kuryera, iż nie ma ani jednego Turka na ziemi serbskiej, lud się uspokoił i około 1000 ludzi powróciło. Zdaje się, że w ostatnich dniach było także kilka potyczek na południu Beliny pod Zwornikiem, znajdujemy bowiem telegram z Belgradu z 7go b. m. tej osnowy: Dwie brygady dywizyi naddrińskiej pod dowództwem majora Blajkowicza i pułkownika Oreszkowicza napadłszy z tyłu na wojska tureckie idące ze Zwornika a składające się z 2000 nizamów, 3 taborów baszybozuków, 2 taborów arnautów i 600 czerkiesów. Wszczęła się rozpaczliwa walka na bagnety, która po wielkich stratach skończyła się zupełnem rozproszeniem wojska tureckiego. Bardzo silna kolumna prowadząca żywność, dwa działa, znaczna ilość amunicyi i więcej niż 1000 sztuk karabinów wpadły w ręce Serbów. Turcy, jakkolwiek przerażeni niespodziewanym napadem, walczyli z brawurą. Major Blajkowicz utracił dwa konie, które pod nim zabito; sam jest lekko ranny, wytrwał jednak do końca potyczki, na czele swej brygady.

Dla uzupełnienia wiadomości z pola walki, przytoczyć jeszcze musimy następujące depesze:

Belgrad 8 lipca. Według wiarogodnych wiadomości o lewem skrzydle dywizyi serbskiej wschodniej, pułkownik Ostoicz prowadzi dalej ruch rozpoczęty pod Bregową. Zdobył trzy wioski czerkieskie, spalił je i posuwa się naprzód, zabrawszy Turkom sto wołów i 50 koni. Z Bośnii przybyło 4000 ludzi, jako wzmocnienie dywizyi naddrińskiej. Oficerowie serbscy Mostycz, Blajkowicz, Horwatowicz i Kolanczyc odznaczyli się w tych bitwach tak dalece, że awansowali na placu boju. O Mostyczu donosili Turcy, że jest zabity, a on nawet nie jest ranny.

Zadar 10 lipca. Pułkownik serbski Belimarkowicz przejeżdżał dziś tędy do głównej kwatery w Gacku. Czarnogórcy po trzechniowej walce zdobyli Gacko i ruszyli dalej.

Belgrad 9 lipca. Prywatne wiadomości donoszą, że ostrzeliwanie Nowego Bazaru trwa ciągle; oczekują co chwila biuletynu urzędowego. Pomiędzy Czernajewem a Abdul Kerimem paszą miała dziś wybuchnąć zacięta walka.

Belgrad 9 lipca. Ze źródła urzędowego potwierdzają dziś przejście brygady Ostoicza pod Bregową. Brygada ta obsadziła linię Bregowa-Rakitnica-Kosowa i otrzymuje ciągle posiłki od krajowców. Przeciw napadowi Serbów broniły granicy $2\frac{1}{2}$ bataliony tureckie. Szczególniej batalion graniczny belgradzki trzymał się odważnie. Część armii nadibarskiej pod dowództwem Czolaka Anticza ostrzeliwa Nowy Bazar. Do przedwczoraj rezultat walki był niewiadomy. Poddani turecko-serbscy masami łączą się z swoją armią (?).

Skadar (Scutari) 9 lipca. Pod Podgorycą poległo 300 Czarnogórców. Ich bajraktar jest także zabity, również mają wielu rannych. Wczoraj i dziś przeszło 10,000 uzbrojonych Albańczyków przyłączyło się do Turków.

— Do *Polit. Correspondenz* piszą z Ruszczuku pod d. 6 lipca: W skutku wybuchu wojny, powstanie w Bułgaryi wszędzie się rozwija. Przyznają to sami Turcy. Wojska nie mogą już wtargnąć w góry, gdyż powstańcy zamknęli przystępy do Bałkanu i silnie je oszańcowali. Tabor Redyfa mógł tylko dotrzeć do wsi Kalaglav i musiał wrócić. Wąwozy zatarasowane są barykadami i bateryami, a więc nie od przebycia. Powstańcy mają w swej mocy miasto Panadruszte i zamianowali komendantami tego miasta Neszę Penczow i Wasyla Kiryłowa. Wszystkie wzgórza około miasta obsadzone są również przez powstańców. Z wsi okolicznych koło Swistowa i Nikopolie nad Dunajem, wszyscy mieszkańcy wynieśli się w góry. Baszybozuki zapalali zaraz potem te wsie. Bułgarski dowódzca powstańców Diestobanow schwytany został przez Turków i po krótkiem przesłuchaniu ścięty. Powstańcy sandżakatu trnowskiego wybrali sobie dowódzcę w osobie Mikołaja Kabaczyjejewa, nadzwyczajnie odważnego człowieka, który się wojskowo kształcił w Rosyi.

Na południe od Filipopola rozpoczął operacye oddział powstańców Panajoti. Powstańcy obsadzają silne pozycye i oczekują na posiłki z widdyńskiego sandżakatu, aby przedrzeć się ku Filipopolowi. Położenie rzeczy w Sliwen i Troi bardzo jest ponure. Silne oddziały powstańców miały znaczne te miejscowości obsaczyć. Obawiają się, że brak żywności zmusi nieznaczną turecką osadę tego górskiego miasteczka do kapitulacyi.

Liczni Grecy mieszkający w Bułgaryi i Tracyi, zachowują się dotąd całkiem spokojnie. Wyczekują oni jeszcze, gdyż nie wierzą w powodzenie oręża Słowian. Musieliby Turcy ponieść wiele i stanowczych porażek, zanim Grecy chwycą za broń.

Do tego samego dziennika donoszą z Dubrownika: Mieszkańcy mahometańscy z Niksicza, Presieki, Gorańska i z wyżyny Gacka przesłali do księcia Czarnogórskiego petycyę, prosząc go o opiekę nad życiem i własnością swoją. Stoimy pod naszym „Kismetem“, brzmi jeden ustęp petycyi. Z Czarnogórą walczyć nie chcemy. Oddamy ci naszą broń. Rozkaż Hospodarze, aby domy nasze nie były zamienione w perzynę. Poddajemy się wyrokom Ałłaha i spodziewamy się łaskę u Ciebie znaleść“. Książę nakazał faktycznie, aby nie palono żadnej wsi, nie strzelano do żadnego czartaka lub zamku, póki trzechkrotne wezwanie do poddania się nie okaże się bezskutecznem.

Komunikacya między Klekiem i Stolaczem jest przerwaną. Gościniec między obu temi miejscami obsadzony jest przez Czarnogórców. Szef sztabu jlnego Muchtara paszy Mustafa Dielaldin pasza (Borzęcki) pomaszerował z 4 batalionami nizamów i 2 taborami baszybozuków ku Drinie. Siła turecka pod Ali paszą stojąca pod Gorańskiem, wynosi mało więcej nad 4 do 5000 ludzi.

Dama dworska cesarzowej rosyjskiej przybyła do Cetynii, aby kierować pielęgnowaniem chorych w imieniu stowarzyszenia dam. Przywiozła z sobą dozorczynie chorych, szarpie, narzędzia chirurgiczne i dwie dobrze urządzone apteki.

Senator Masza Wrbitza odjechał właśnie do stolicy serbskiej. Radowitz odjeżdża wkrótce do Petersburga, i to, jak mówią, w ważnej misyi.

Wojska Bożydara Petrowicza Niegusza obsaczyły Medun. Spuz i Zabliak mają w tych dniach być również obsaczone. Czarnogórcy chcą, jak się zdaje, ściśle blokować te trzy małe, ale bardzo ważne twierdze, aby osadę zmusić głodem do kapitulacyi.

— Urzędowe *Serbske Nowine* podają następującą odezwę belgradzkiego burmistrza miasta do mieszkańców stolicy:

Mieszkańcy Belgradu! Z proklamacyi książęcej dowiedzieliście się o powodach, jakie do wojny z Portą ottomańską doprowadziły. Wiadomo wam wszystkim, co zaszło od blizko roku na waszych granicach. Chcę wam tylko przypomnieć obowiązki wasze. Utrzymanie publicznego bezpieczeństwa uczyniło koniecznem ogłoszenia stanu wojennego i sądu doraźnego. My, co pozostajemy w domu, wszystko czynić musimy, co może ułatwić powodzenie naszego oręża. Dowiedźcie ponownie, że naród serbski jest za postępem i porządkiem. Szanujcie wolność każdego i okażcie, że zasługujemy na lepsze stanowisko między ludami. Nakazuję więc w powszechnym interesie:

1) Kto przyjmuje obcego, musi o tem zawiadomić prefekturę miasta; 2) żaden lokal publiczny nie może być po godzinie 10 wieczorem otwarty; 3) Na ulicach panować ma mianowicie po godzinie 10 wieczorem największy porządek.

Zalecano wam żyć pomiędzy sobą w zgodzie i miłości. Bądźcie uprzejmymi dla obcych poddanych i pamiętajcie żadnej z nimi nie rozpoczynać waśni. Wiedzcie, że każde wykroczenie surowo będzie karane. Teraz bardziej niż kiedy szanować musicie ustawy i kochać porządek.

— Serbski jenerał Zach, który już pierwsze stoczył boje, wydał do mieszkańców Bośnii następującą odezwę:

Bracia! przez pięć wieków znosi nieszczęśliwa ojczyzna nasza ducha i ciało zabijające więzy barbarzyńców. Pozostały nam przez ten czas zamknięte bramy chrześciańskiej cywilizacyi i wolności. Z wolnego, bogatego i zdolnego do życia ludu chciał sobie barbarzyńca stworzyć posłuszne sługi, którychby się Europa wstydzić musiała.

Pojmowaliście od początku naszego nieszczęścia to stanowisko, a Bóg sprawiedliwy dał wam teraz sposobność chwycenia za broń, aby za przykładem innych ludów wywalczyć wolność. Męztwo wasze i miłość ojczyzny zjednały wam sympatye u wszystkich ludów europejskich, a nawet ci, co byli niegdyś nieprzyjaciołmi naszymi, życzą świętej sprawie naszej powodzenia, gdyż nosi ona w krwawych zwojach trójbarwnej chorągwi słowiańskiej ideę wolności i cywilizacyi. Wasze czynione dotąd usiłowania i jęki bezbronnych powołały was do broni. Tego wymagał bezwzględnie honor i stanowisko Serbii, jeżeli nie chce zrzec się swego bytu. Z ogniem i mieczem wkraczamy na świętą ziemię dumnej Bośni. Nie przychodzimy jednak jako zdobywcy i ciemięzcy, lecz jako oswobodziciele i bracia, którzy was bronić chcą przeciw tyranii. Spieszycie naprzeciwko nas z łzawemi oczyma i otwartemi rękami; ten sam krok zrobiła również nasza wolna Czarnogóra wobec braci naszych w bohaterskiej Hercegowinie. Niezapominajcie, że po tamtej stronie Bałkanu pobratymcza Bułgarya również pochwyciła za broń i nietylko z wami rywalizuje bohaterstwem, lecz chce was nawet przewyższyć. Dowiedźcie więc, że nie mniej kochamy wolność niż ona! Słowianie, wyznawcy Islamu! Słowa te braterskie obchodzą was równie jak chrześcian. Musicie walczyć albo z nami braćmi waszymi, albo przeciw nam z waszymi nieprzyjaciołmi. Wybierzcie więc jedno lub drugie. Tu jest wolność i równouprawnienie, a tam w obozie nieprzyjaciół, urąganie, hańba i niewola. Jeżeli się połączycie z nami, podamy wam bratnią rękę, a z tem podaniem ręki niech zapomniane będą na zawsze wszelkie panujące między nami nieporozumienia i biada temu, kto się ośmieli przypominać je kiedyś. Złe i dobre podzielcie z nami jako bracia, a w dowód wdzięczności naszej będziecie we wszystkiem w państwie faworyzowani. Jeżeli nie zechcecie, wyrwiemy wam z ręki broń przeciw nam zwróconą, zamiast miłości braterskiej, spotkacie się z śmiercią i pogardą, wasze piękne córki, matki, żony i siostry sprzedane będą jako niewolnice do Azyi, piękne łany, któremi zarządzacie jako prawi właściciele, zasłane zostaną trupami waszej męzkiej ludności. Nie spuszczajcie się na pomoc Anglii i nie zapominajcie, że za nami stoi Rosya, która nietylko w Europie, lecz i po za „Morzem błękitnem“ potężnych ma sprzymierzeńców, którzy zniszczyć mogą handel angielski, zanim Anglia zdobędzie twierdzę rosyjską, których ma do zbytku, a Turcya stanie się morzem płomieni, gdzie następnie kopyta koni kozackich zniszczą ślady pożaru. Bracia! po tamtej stronie Unny patrzą na nas miliony braci naszych, a cała Europa zwrócone ma na nas oczy. Do broni więc! jeżeli w żyłach waszych płynie krew słowiańska. Do broni więc, że jeżeli chcecie być kochani i szanowani, a nie pogardzani i nienawidzeni. Nasze krwią nasiąkłe chorągwie zdobi niepokonany krzyż prawosławny i Bóg wszechmocny każe wszystkim za tę świętą ideę poległym męczennikom dumnie z nieba na nas spoglądać. Bracia! gdybyśmy brnąc we krwi aż po barki, nie mogli zdobyć bram do naszej wolności i cywilizacyi, roztrzaska je żelazna ręka Rosyi, a na trupach naszych nieprzyjaciół głośno zawołamy wśród poklasku wolnych ludów Europy: „niech żyje wolność! niech żyje słowiańska idea!“

(podp.) *Zach.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca. Jedna z najtrudniejszych robót odbywa się teraz przy odbudowaniu Sukiennic, bo skarpowanie poprzecznych murów, o które roz-

---

której czujecie taką odrazę, miała może swój głos łabędzi w idealistycznej poezyi, której ożywcze echa chcielibyście stłumić. Dzisiaj, o! dzisiaj chwila dla puszczyków, kruków, co szukają ścierwa i lubują się w zgniliznie, i dla wróbli, co chcą uchodzić za praktyczne ptactwo, dla tego, że nie szukają kwiecistych łąk ani gajów cienistych, ale rzucają się tam tylko, gdzie bogaty żer. Jutro nawet niepewne, gorzej bo pewne wróży katastrofy, bo jeszcze nieprzewaliły się te potęgi pozytywne, po których zostają tylko ruiny i zwaliska, nieskończyła się jeszcze ta walka o byt, która szerzy tylko śmierć i zniszczenie. Ale czyny i słowa takie jak Szczuckiego zejdą kiedyś, po tem groźnem jutrze, jak pięknie powiedział świeżo jeden niedość że z najznakomitszych, ale co więcej, jeden z najszlachetniejszych pisarzy, Pojutrze!

Pojutrze! pisarz ten stawia jako program działania, program wytrwania, program wyznawstwa, bo jest także wyznawstwo piórem. Zapewne dla pozytywistów i utylitarystów, co wierzą tylko w dzień dzisiejszy, to zadaleko. Może jednak w naszym kraju, co nienauczył się jeszcze pozytywnie rachować, ale niestety lubi spać marząc idealistycznie, wielu wszystko odkłada do pojutrza, wielu kiwając głowami na to co się dzieje w koło, przyznając w duchu ile złego się szerzy, narzekając, że gorsze nadciągnąć jeszcze może — pociesza się, że kiedyś, pojutrze będzie lepiej. Ale jakżeż mało kto w zakresie swoich zadań i swej możności przykłada się do tego, aby choć pojutrze było lepiej! Co więcej, taka nas już bierność i apatya owładła, że opuszczamy tych, którzy jeszcze niezałożyli rąk i nieschylili karków. Pożytecznemby też było dla tych biernych, dla tych śpiących, co niezgadzają się w głębi przekonania na roboty dzisiejsze, co wyglądają zwrotu ku lepszemu — odczytać ową dziesięcioletnią spowiedź usiłowań ludzi, którzy pracują pod tem hasłem: na pojutrze! Znaleźliby tam pouczającą historyę naszych błędów, naszych zboczeń, naszych zawodów i klęsk od lat dziesięciu.

To także grono, kółko, to także redakcya, która czyni tę głośną spowiedź po dziesięciu latach w *Przeglądzie polskim*. Wszelako grono i redakcya ludzi, z których każdy indywidualnie ma stanowisko w literaturze i niejedną zasługę w życiu obywatelskiem i politycznem. Duch asocyacyi literackiej, o którym mówiliśmy powyżej, bywa niebezpiecznym wtenczas, kiedy go używają bankruci moralni dla założenia banku opinii publicznej, podobnie jak to bywało przed *Krachem* wiedeńskim, kiedy to często ludzie, co wychodzili z więzienia za długi, wiązali się w spółkę do wielkiego finansowego przedsiębiorstwa. Ileż to podobnych spółek redaktorskich powstawało w Galicyi w ostatnim dziesiątku lat, i jakiż to odbywa się *Schwindel* opinią publiczną! Nikt jednak w kraju odmówić nie może podstaw moralnych, obywatelskich i literackich tej firmie, co w *Przeglądzie polskim* z takiem poświęceniem działa. Wszak w najzagorzalszej napaści na krakowskich Stańczyków i ultramontanów czytaliśmy świeżo w jednym z dzienników lwowskich jakby skargę, że „klika“ ta rozporządza znakomitemi siłami intelektualnemi.“ A jednak rzecz dziwna, nikt szacunku, a nawet uznania tej firmie, o której wspomnieliśmy, odmówić nie zdoła — a przecież nęcą więcej schwindlerskie banki opinii publicznej, choćby się z góry wiedziało, że stoją pod kierownictwem bankrutów moralnych.

Trudno zaiste mówić nam o wysileniach i zasługach organu, z którym jeśli nie zawsze szliśmy w zupełnej jedności — to przynajmniej po drogach paralelnych. Dla tego, że się z sobą nie kłócimy, a niekiedy popieramy, z dala przeciwnikom, co wiodą walkę jakby z *Brodneid*, a jednoczą się tylko kiedy trzeba uderzyć na wszystkich ultramontanów, stańczyków, oligarchów, zgoła na krakowską klikę, wydaje się, że jesteśmy jakimś zjednoczonym obozem, bodaj czy nie sprzysiężeniem. Oni znają tylko dwa kolory: czerwony i czarny, i nie dostrzegają, ile to odcieni zachodzić może w tem, co czarnem zowią, ile to różnic nie tylko pomiędzy jednym a drugim gronem, ale nawet między indywidualnościami. Zbyteczne pochwały *Przeglądu* dla *Czasu* przypisać musimy tym może różnicom, jakie niekiedy między dwoma organami zachodziły. Skarga, że *Czas* nie poparł *Przeglądu* w jego zawiązku, świadczy, że nie jesteśmy kliką, ani towarzystwem wzajemnej admiracyi. Choć z biegiem lat niejedno nas zbliżyło, nieraz na jednem polu przyszło nam walczyć, a zawsze pod wspólnemi sztandarami i za zbliżone zasady, to jednak i dziś po dziesięciu latach dbamy bardzo o naszą odrębność. Aby się wzajemnie popierać w danych razach, nie trzeba być tem samem. Wiadomo, że silniejsze jeszcze różnice zachodziły między *Przeglądem polskim* a *Przeglądem lwowskim*, że powstawały między temi organami gorące polemiki, co jednak nie przeszkodziło *Przeglądowi lwowskiemu* przyjść na odsiecz krakowskiemu imiennikowi.

Więc i dziś jeśli wspominamy o artykule *Po dziesięciu latach*, to nie *pro domo sua*, ale z uznaniem i szacunkiem dla sprzymierzeńców, co rozporządzają bogatym zasobem nauki, talentów, co nie szczędzą nawet materyalnej ofiary, aby utrzymać ten sztandar, pod którym każdemu stanąć zaszczytnie. Bolesnem przejmuje uczuciem wyznanie, że te wszystkie usiłowania zostały dotąd bezowocne, że tylko klęski i przegrane na całej linii przedstawia obrachunek z prac i walk organu po dziesięciu latach. Nie, nie możemy się godzić na ten pesymizm szanownego autora. W dziennikarskiej walce za zasady dodatnie w dzisiejszych zwłaszcza czasach negacyi nie tylko chodzi o to, aby przeprowadzić dobre, ale o to, aby afirmować prawdę i aby wstrzymywać choć w części postępy fałszu i zła. Takim sukcesem i taką zasługą poszczycić się mógł niejednokrotnie *Przegląd polski*, i ma on jeszcze ważne zadania w tym kierunku przed sobą. Powiadają starzy żołnierze, że najprzykrzejszą posługą wojenną nie jest bój, choćby najgorętszy, choćby z przeciwnikiem przeważającym, ale stanie odważne w asekuracyi armat. Najcięższa to próba dla prawdziwego męstwa. Podobne dziś stanowisko organów broniących tradycyi narodowej, porządku społecznego i zasad kościoła katolickiego. Stoimy dziś wszyscy pod gradem kul, ale jeszcze nie w boju, lecz w asekuracyi dział, czyli strzeżemy tych prawd, po za któremi nie ma bytu społecznego, przyszłości Polski, bo nie ma Chrześciaństwa. Na posterunku dotrwać do końca niewzuszenie, to zadanie cięższe niekiedy, niż iść na ochotnika naprzód. Bądź co bądź, przyznać należy, że lubo bez doraźnego skutku, żadne działo z naszej bateryi nie zostało bez obrony, żadna zasada nie została bez afirmacyi, i prawda, choćby najbardziej bolesna, zawsze śmiało wypowiedziana. Wielki to już postęp i korzyść niemała, której znaczna część zasługi przypada *Przeglądowi polskiemu*. Odwaga cywilna, ta najtrudniejsza z cnót obywatelskich a najrzadsza w Polsce, zrobiła niezaprzeczone postępy od lat dziesięciu.

To nie reklama, bo jej nie potrzeba, lecz świadectwo, które nam się godziło wypowiedzieć, bo wiemy z doświadczenia, że nie boli przegrana, ale obojętność, nie zawziętość przeciwników ale osamotnienie, nie zniewagi, ale zimno i cisza panująca dokoła...

Czyliż mamy jeszcze wrócić po tak długich zboczeniach do Krakowa, do nowinek brukowych, do owych gromadek podróżnych, co się przesuwają po ulicach? Chyba byśmy na zakończenie zajrzeli jeszcze do Sukiennic, których odnowienie rozpoczyna się, jak zwykle to bywa tam, gdzie stare na nowożytne chcianoby przemienić, od nadania im postaci wielkiej ruiny. Ruina ta nawet w noc księżycową wcale poetycznie wygląda, i kiedy wyobraźnia dopomoże bladym promieniom księżyca, bodaj czy nie przypomina Kolizeum rzymskiego. Lecz Sukiennice raczej zyskały pewną analogię z Kapitolem, bo jeśli gęsi Kapitolińskie mają sławę historyczną, to wróble Sukiennic zyskały archeologiczny rozgłos. Może się komu śmiesznem wyda to odkrycie, jako jedynej pamiątki, starożytnego gniazda wróbli, co od czasów Zygmuntowskich przez mały otwór kulą wystrzelony znosiły po źdźble słomy i usłały pościel dla dalekich pokoleń; myśmy odmiennego doznali wrażenia na widok tego ostatniego pisklęcia, co pozostało w tem mieszkaniu miedzianem, jako żywy świadek pracy pokoleń. I dobra także była wróżba przy tej czynności inauguracyjnej robót, bo właśnie po nad Sukiennicami unosiło się trzech bocianów w chwili zdejmowania ze szczytu gałek pamiątkowych. Według starych augurów i podań ludowych, bocian to ptak dobrej wróżby i zwiastun błogosławieństwa boskiego dla pracy rolnika. Przeto pod dobremi omenami rozpoczęto dzieło restauracyi, które bodaj krócej trwało, niż narady nad jego projektem.

piera się sklepienie hali, gęsto podstęplowane, aby na wiązaniu drewnianem spoczywało, nie cisnąc bocznych ścian. Szkoda jednak, że robota ta odbywa się po jednej tylko stronie sklepienia, gdy do drugiej strony nie można jeszcze było przystąpić, gdyż wypadłoby wprzód usunąć wozy miejskie i znaleść dla nich inne pomieszczenie. A mogłaby ta pierwsza robota z podwójną odbywać się szybkością. Po rozburzeniu ścian zewnętrznych okazało się, że Sukiennice składały się z podwójnego rzędu sklepów, których środkiem szła wąska ulica i tę później przesklepiono, przez co powstała hala środkowa. Że środkiem szła ulica, dowodzi tego odkryty głęboko pod podłogą stary bruk przysypany. Cały budynek stał też znacznie wyżej, jak w ogóle kościół maryacki wskazuje, że poziom rynku był o wiele niżej od dzisiejszego, bo do kościoła nie wstępuje się po stopniach, ale zstępuje się. To też pod sklepami Sukiennic znajdują się piwnice, które były niegdyś sklepami na poziomie i wiele z nich nosi na sobie ślady malowideł bizantyjskiej, czy też staroniemieckiej (kolońskiej) szkoły. Za podniesieniem poziomu rynku nasypiskami po pożarach, przesklepiono sklepy powtórnie, co dało początek piwnicom, a sklepienia te nie są wszędzie wpuszczane w ściany, lecz po prostu trzymają się przez oparcie o ściany.

— Na pomnik ś. p. X. J. Żłowodzkiego nadesłali nam: X. Fr. Pobudkiewicz, poddziekani kościoła katedralnego 3 złr.; X. L. Midowicz, vice-prokurator kapituły krak. 3 złr.; X. J. Bukowski, katecheta gimnazyum św. Jacka 2 złr.; X. J. Przybyś wikary katedralny 2 złr.

— Odbieramy następujący list: Przechodząc dziś plantacyami, byłem świadkiem, jak cały 56ty pułk piechoty, wracając z Błonia ulicą Wolską, przechodził przez planty w miasto zwykłym chodnikiem a w ślad za pułkownikiem, który przecież powinien był wiedzieć, że ścieżki na plantacyach nie są dla koni, przeprawę tę odbywało także konno około 10 oficerów, lubo o jakie sto kroków dalej prowadzi droga brukowana w tym samym kierunku do miasta. Ślady kopyt końskich, zwłaszcza podczas deszczów co dzień padających świadczą, iż wszelkie nakłady kosztem publicznym robione będą daremne, jeżeli wojsko, mające dać przykład szanowania własności miejskiej i urządzeń publicznych, lekceważy je. Nie pierwszy to zresztą wypadek używania przez wojsko ścieżek dla koni.

— Gabinet archeologiczny Uniw. Jagiell. otrzymał od p. A. Schneidra kachle i wykopaliska, od p. Henryka Schwarza pamiątki, od p. K. Holcera zabytki graficzne, od p. Maryi z Bandków Frankowskiej wachlarz stary z koronek i kości słoniowej, pp. J. Z. N. Trepka, J. Orzeszko, A. Skirmuntt złożyli monety i medale.

— Poddziekani katedralny X. Franciszek Pobudkiewicz został naznaczony administratorem kaplicy Zygmuntowskiej po śmierci proboszcza jej X. Juliana Żłowodzkiego.

— Jan Kucharczyk stróż nocny złożył w policyi trzy kluczyki na łańcuszku z wstążeczką, znalezione dziś rano w ulicy Szewskiej.

— Nad ranem d. 6 b. m. znaleziono pod murem domu pod L. 29 przy ulicy Zwierzynieckiej parasol bronzowy, zapewne skradziony i przez złodzieja spłoszonego porzucony.

— Dziś w rzezalni miejskiej przytrzymano wyrobników rzeźniczych Chaima Löwenholza, Michała Fadena i Samuela Schwachholzera na kradzieży mięsa przeszło 12 kilogramów, które oknem wyrzucali.

— Straż policyjna przytrzymała: Franciszkę Rabską, włóczęgę, na kradzieży różnych przedmiotów w sieni domu pod L. 17 na Stradomiu, które odebrano; Rozalię Pieguszewską, za kradzież wiktuałów na Kleparzu; Michała Feczkę, woźnicę dorożkarskiego za pobicie i skaleczenie; Walentego Florkiewicza, służącego, za pobicie; Julię Stankiewiczową, za umyślne wytłuczenie okien w mieszkaniu ojca; Wład. Lenartowicza, szewczyka, za kradzież pieniędzy w sklepie, które odebrano; Maryannę Węgrzynowną za kradzież bielizny w służbie, którą odebrano; Feliksa Maczkowskiego, piekarczyka, za kradzież z piwnicy na Kleparzu wina w butelkach, z tych dwie wypił a dwie znaleziono jeszcze pełne; Maczkowski stawiał opór aresztowaniu; Antoniego Chodorowskiego, ślusarczyka, za kradzież naczyń blacharskich majstrowi swemu; Jana Mącznika z Biórkowa w Królestwie Polskiem, za udział w kradzieży masła, wiktuałów i wina w nocy 6go b. m. za rogatką warszawską w karczmie; Wolfa Białogórskiego czeladnika szewskiego z Król. Polskiego, za przeniewierzenie pieniędzy, z któremi chciał umknąć do Tarnowa; Michała Obacha murarczyka, za kradzież u majstra; Tomasza Ciepłego, służącego, za kradzież różnych przedmiotów w służbach: znaleziono u niego wiele bielizny stołowej i innej, chustki białe i jedwabne, szkła stołowe rznięte, tużurek czarny; bielizna znaczoną była głoskami AZ., DK., JD., MK., WW., BB., FN., JB., MZ., MC., MG., „E. Coriander“, MA., PS., RI., MD., MO., TM., lub bez znaku.

— Piszą nam z Paryża: Przed kilku dniami umarł w zakładzie naszych weteranów św. Kazimierza jeden z walecznych oficerów, głośnego w swoim czasie 4go pułku piechoty liniowej b. wojska polskiego, kapitan Stanisław Wąsowicz, w 71 roku życia. Zmarły, przez długie lata pracował w księgarni polskiej ś. p. Karola Królikowskiego i wysoce był ceniony za swoją nieskazitelną prawość i głębokie uczucie godności, z jaką wśród rozmaitego rodzaju cierpień, przeżył długie lata wygnania.

— Wyszedł z druku zeszyt 6ty *Przeglądu krytycznego* za czerwiec. Zawiera recenzye dzieł: Glicznera, Lewickiego, Bobrzyńskiego, Retingera Józefa, Haubnera (tłum. Laurysiewicza), Sobolewskiego, Strasburgera, Merunowicza, Łuczkiewicza (tłumac. z niemiec.), Kraszewskiego, Lama, oraz autora „Małej i Wielkiej Polityki“ i o tłumaczeniach Szekspira. W końcu dodano wiadomości o ruchu naukowym w Akademii umiejętności i z literatury naukowej obcej.

— Obywatel lwowski p. Karol Kisielka przeznaczył 2000 złr. na dwa stypendya dla uczniów szkoły ludowej S. Marcina we Lwowie, pochodzących z przedmieścia Żółkiewskiego.

— We Lwowie umarł w piątek Dr. Ignacy Ressig, radzca dworu i wysłużony radzca namietnictwa oraz referent spraw sanitarnych Galicyi, właściwie protomedyk, na którego posadę powołany został z Krakowa prof. Dr. Alfred Biesiadecki.

— Pocztmistrz w Wełdzirzu pod Doliną Antoni Matkowski, przeniewierzywszy 6000 złr. pieniędzy skarbowych, zniknął. Dyrekcya poczt we Lwowie otrzymała o tym wypadku zawiadomienie telegrafem.

— Z Innspruku donoszą telegrafem, że były minister, tajny radca i deputowany Dr Brestel wracając z Gastein w niedzielę na dworcu kolei w Kitzbüchel, gdy wysiadał z wagonu, upadł i ciężko się zranił w głowę. Mimo pomocy lekarskiej, obawiają się o następstwa tego wypadku.

— W Orawicy w komitacie Krasowskim w Wojewodinie, gdzie istnieją już kopalnie miedzi i srebra, odkryto temi dniami żyły złota. Pierwszego dnia roboty wydobyto złota za 2000 złr.

— W Kensington wstąpił temi dniami do klasztoru Karmelitów lord Hamilton, oficer angielski i członek klubu żokejskiego.

— Jak donoszą z Hagi d. 4 b. m., otrzymano tam telegraficzną wiadomość z Indyj holenderskich, że okręt holenderski „Jenerał Krotsen“ rozbił się płynąc z Aczynu do Batawii t. j. z Sumatry do Jawy i wraz z nim utonęło 230 ludzi.

Teatr letni. We wtorek dnia 11 lipca. Komedya w 4 aktach przez H. Meilhac i L. Halévy, tłumaczył Stanisław Kremer: *Kamionka* (La boule). Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 10go lipca pochmurno, parno, w południe burza z grzmotami i deszczem; termometr od 16·5 doszedł do 26.4 C. Barometr prawie bez zmiany; o 6ej rano dnia 11go lipca stan jego był 743·1 mill., termometru 17·8 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 12 lipca: Św. Jana Gwalberta wyznawcy.

Klasyfikacya uczniów Wyższej szkoły realnej przy końcu roku szkolnego 1876.

Klasa I. *A)*

Uczniów wpisanych 50. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Sochor August, 2. Lenda Franciszek, 3. Furdzik Karol, 4. Nowak Jan, 5. Wilczyński Józef.

Stopień pierwszy:

6. Lipiński Ludwik, 7. Nitecki Walery, 8. Zimmer Ludwik, 9. Goldwasser Mad., 10. Grabowski Maryan, 11. Grünhut Izaak, 12. Kowatsch Artur, 13. Filzer Rudolf, 14. Płatek Julian, 15. Schramm Kazimierz, 16. Tretter Antoni, 17. Langrock Bernard, 18. Zborowski Jan, 19. Kaspar Fryderyk, 20. Pitzelle Wilhelm, 21. Iwelski Konstanty, 22. Huber Jan, 23. Lubliner Leon, 24. Rittermann Jan, 25. Weinberg Saul, 26. Guttmann Ignacy.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 9ciu uczniom, stopień drugi otrzymało 2ch, stopień trzeci 6ciu, w ciągu roku opuściło zakład 7miu uczniów.

Klasa I. *B)*

Uczniów wpisanych 46. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Narzymski Tadeusz, 2. Bażan Tadeusz, 3. Götz Jan, 4. Wójcikiewicz Julian.

Stopień pierwszy:

5. Jeleń Zygmunt, 6. Wywiałkowski Maryan, 7. Meissper Karol, 8. Wentzl Adam, 9. Dutkiewicz Marcelli, 10. Barber Elkan, 11. Habrzyk Andrzej, 12. Grenner Aleksander, 13. Zubrzycki Józef, 14. Ahl Adam, 15. Rosenzweig Tadeusz, 16. Jankowski Stanisław, 17. Krzywoszewski Zygmunt, 18. Radwański Tadeusz, 19. Duszyński Władysław, 20. Wiecięga Leopold, 21. Pollak Henryk, 22. Feldmann Ferdynand.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 6ciu uczniom, stopień drugi otrzymało 4ch uczni, stopień trzeci 8miu, w ciągu roku opuściło zakład 5ciu.

Klasa I. *C)*

Uczniów wpisanych 49. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Styrecki Julian, 2. Białkowski Władysław, 3. Kuzniar Tadeusz.

Stopień pierwszy:

4. Mostowski Tadeusz, 5. Barwinek Józef, 6. Czaicki Jan, 7. Słowik Andrzej, 8. Mühleisen Ludwik, 9. Czarnowski Stanisław, 10. Wójcicki Teodor, 11. Petrydes Jan, 12. Pacuła Bolesław, 13. Piaskiewicz Jan, 14. Bobilewicz Julian, 15. Małuja Marcin, 16. Krupecki Jakób, 17. Weinheber Natan, 18. Miketta Władysław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 10ciu uczniom, stopień drugi otrzymało 4ch uczni, stopień trzeci 13 uczni, w ciągu roku opuściło zakład 4ch uczni.

Klasa II. *A)*

Uczniów wpisanych 52. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Stwiertnia Alfons.

Stopień pierwszy:

2. Wdowiszewski August, 3. Kleinmann Izrael, 4. Hahn Jerzy, 5. Bartel Jan, 6. Gardener Wilhelm, 7. Gross Henryk, 8. Łukasiewicz Jakób, 9. Radziejowski Stanisław, 10. Wiśniewski Władysław, 11. Rybicki Józef, 12. Geppert Władysław, 13. Weisslik Maurycy, 14. Schmeidler Bernard, 15. Hetper Leon, 16. Walczak Franciszek, 17. Florkiewicz Mieczysław, 18. Jawornicki Piotr, 19. Ryx Bronisław, 20. Jaworski Romuald, 21. Skałka Emil, 22. Świderski Stanisław, 23. Langrock Zygmunt, 24. Kosiński Leopold 25. Schenker Syna, 26. Beck Adolf, 27. Filla Jan.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 13tu uczniom, stopień drugi otrzymało 2ch uczni, stopień trzeci 5ciu, w ciągu roku opuściło zakład 5ciu.

Klasa II. *B)*

Uczniów wpisanych 53. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Cehak Józef.

Stopień pierwszy:

2. Skarbiński Maryan, 3. Anisfeld Jonasz, 4. Zieliński Józef, 5. Długosz Władysław, 6. Gehorsam Ignacy, 7. Krasuski Wacław, 8. Furdzik Jan. 9. Niedzielski Franciszek, 10. De Giorgi Karol, 11. Handel Fryderyk, 12. Uchacz Tomasz, 13. Markiewicz Stanisław, 14. Skrzyński Adolf, 15. Terlecki Izydor, 16. Mikstein Antoni, 17. Wiszniewski Wiktor, 18. Popiel Jan, 19. Buczowski Bernard, 20. Grzymalski Kazimierz.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 9ciu, stopień drugi otrzymał jeden, stopień trzeci 15tu, w ciągu roku opuściło zakład 8miu.

Klasa II. *C)*

Uczniów wpisanych 54. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Bokalski Karol.

Stopień pierwszy:

2. Brzeziński Władysław, 3. Spett Jakób, 4. Szczęsnowicz Wincenty, 5. Leśniak Bronisłw, 6. Loebenstein Hugo, 7. Jurkowzki Władysław, 8. Kozłowski Piotr, 9. Pawlik Stefan, 10. Better Jakób, 11. Weinberger Józef, 12. Worytkiewicz Jan, 13. Galatowicz Jan, 14. Dembowski Józef, 15. Radwan Jan, 16. Lilling Emil, 17. Bartl Jan, 18. Łubkowski Juliusz, 19. Cheliński Kazimierz, 20. Michalski Feliks, 21. Sikorski Wiktor, 22. Siecieński Kazimierz, 23. Gołębiowski Mikołaj, 24. Dobiecki Stefan, 25. Kulski Władysław 26. Adamski Józef, 27. Kurkiewicz Jan, 28. Polaszek Stanisław, 29. Raczeński Wiktor, 30. Kucieński Józef.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 9ciu, stopień drugi otrzymało 3ch, stopień trzeci 4ch, w ciągu roku opuściło zakład 8miu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawy sądowe.

Lwów 8 lipca.

Fałszywe banknoty.

Przyjaźń na ławce szkolnej zawarta trwa często do grobu. Stwierdzają to Emil Hlebowicki i Władysław Magurski, którzy przygotowywali się razem na nauczycieli ludowych, a następnie niepodobając sobie w trudach pedagogicznych, fabrykowali w spółce banknoty 5 reńskowe i razem siedzieli za nie w więzieniu, z tą tylko różnicą, że Władysław Magurski po trzyletniem śledczem więzieniu został wypuszczony na wolność w roku 1867 dla braku dowodów, zaś Emil Hlebowicki zasądzony został na dalsze trzy lata. Ostatni opuściwszy więzienie trudnił się jakiś czas rysowaniem dyplomów i drzew genealogicznych, w r. 1872 jednak odszukał starego przyjaciela Magurskiego, bawiącego podówczas w Ganczarach u włościanina Józefa Krzanowskiego, w charakterze nauczyciela domowego i dał się temuż nakłonić do powtórnego fałszowania banknotów. Do spółki tej przystąpił także chlebodawca Magurskiego, Józef Krzanowski, któremu podobała się myśl łatwego wzbogacenia się, i urządzono podział pracy w ten sposób, że Krzanowski dostarczał wzorów i dawał lokal z wiktem dla wspólników, Hlebowicki rysował, a Magurski podjął się roli mieniania i puszczania w obieg.

Z początku — mówi Hlebowicki — rysowałem piątki ale praca ta nie opłacała się, bo trzeba było pięć dni do wykończenia jednego egzemplarza; następnie podrabiałem dziesiątki, lecz i to nie wynagradzało należycie trudów, bo nad jednym banknotem pracowałem przez siedm dni; postanowiliśmy więc zabrać się do setek. Krzanowski wystarał się o wzór, a ja w dziewięciu dniach wykończyłem pierwszy falsyfikat. Później robota szła dość sporo, a Magurski mieniał wszystkie setki z łatwością. Dnia 22 paździer. 1875 jednak nie udało się Magurskiemu zapłacić w restauracyi Fedorowicza za wypite tamże wino fałszywą setką, jedynie z tego powodu, że kelner nie miał drobnych, a oficyał pocztowy p. Jurkiewicz do którego z prośbą o zmienienie się udał, kazał właściciela téj setki przytrzymać i odstawić do policyi. Odtąd poczyna się zawikłanie sytuacyi, które całą spółkę fałszerską sprowadziło przed kratki sądowe. W ostatnich trzech dniach ubiegłego tygodnia odbywała się w tym przedmiocie ostateczna rozprawa. Hlebowicki schorzały i znękany więzieniem przyznaje się z całą szczerością do winy i z goryczą wspomina o Magurskim, który demonicznym swym wpływem potrafił go po raz wtóry do zbrodni nakłonić. Krzanowski udaje niewinnego baranka, którego Magurski obałamucił, przedstawiając mu, że fałszowanie banknotów nie może być ani na tym ani na tamtym świecie karanem, zaś Magurski wypiera się wszystkiego, twierdząc stanowczo że chociaż mieszkał razem z Hlebowickim, mimo to nic o fałszerstwie banknotów nie wiedział. Po przesłuchaniu licznych świadków i poszkodowanych, sąd przysięgłych uznał jednogłośnie wszystkich trzech podsądnych winnymi zarzuconej im zbrodni, wskutek czego Trybunał skazał Hlebowickiego na 12 lat, Magurskiego na 9 lat a Krzanowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia. *(Kron. codz.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10go i 11go lipca.

Oprócz nie wielkiej ilości dowiezionego zboża nie dostarczono w dniu wczorajszym na komorę Baran nic na sprzedaż.

Usposobienie na dzisiejszym targu kleparskim było mdłe, chęć kupna nie wielka. Ceny z początkiem targu utrzymywały się stalsze, na końcu targu cokolwiek osłabły a nawet w końcu spadły. Pszenicę płacono o 50 ct. niżej, żyto o 10 ct., jęczmień więcej poszukiwany płacono cokolwiek wyżej, owies spadł o 25 centów. Do Prus nie wiele zakupywano pszenicy, wstrzymując się do nowej.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·75 do 11·— złr., czerwoną od 10·— do 11·50, białą od 10·— do 11·75; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·25; podolskie od 9·25 do 10·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·— do 8·25; na paszę od 7·50 do 8·—; owies za 100 kilogramów od 10·50 do 11·15; groch od 11·— do 13·50; fasolę od 10·— do 13·—.

Wiedeń 10 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1801, węgierskich 1839, niemieckich 129, razem 3769 sztuk.

Galicyjskie płacono od 52 do $57\frac{1}{2}$ złr., węgierskie od 52 do 58 złr., niemieckie dla exportu od 60 do 64 złr., wszystko rozsprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 8 lipca. *(Targ zbożowy).*

Obrót niewielki, bez zmiany, jęczmienia brak, podniósł się w cenie.

Płacono za pszenicę na $72\frac{5}{10}$ kilogr. od 9·95 do 10·15, na $78\frac{5}{10}$ kil. od 12·20 do 12·30; żyto na 70 do 72 kil. od 8·05 do do 8·25; owies na 36 do 40 kilogr. od 8·21 do 8·57; kukurudzę na $74\frac{7}{10}$ kilo. po 5·60 do 5·65; proso po 6·10 do 6·50; spirytus na 100 tralesa od 27·25 do 28.

Wrocław 8 lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·10 mark; żyto na 200 f. po 17·30 m.; owies na 200 f. po 19·60 m; rzepak za 200 f. brutto po 28·50 mark; olej po 65·— m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 47·40 mark.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 10 lipca.

Posady: Starszego nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem męzkiem w Rzeszowie, podania do końca lipca.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go lipca.

HOTEL POLLERA: Hr. Marasse z Galicyi, Bronisław Zalewski z Paryża, Paweł Rakowski z Kongresówki, J. Hildt z familią z Warszawy, M. Roge z fam. z Odessy, M. Trechciński z żoną z Warszawy, Jan Milerowicz ob. z Kongresówki, J. Sangiorgy z Kongresówki, Michał Polewski z Kongresówki, M. Oleszkiewicz z Kongresówki, Karol Potkański z Radomia, Jan Nowicki z żoną z Sandmirza, Karol Hildt z Warszawy, Helena Zagórska z Galicyi, Henryk v. Zacher kapitan wojsk rosyjsk. z Petersburga, W. Sadinie z fam. z Charkowa, J. Witkowski z Trzebini, W. Maciejowski z żoną z Galicyi, F. Kozubowski z Galicyi, M. Schütz z Kongresówki, T. Malinowski z Galicyi, J. Schüle z Stutgartu, X. Szczepan Popiołkowski z Gdańska, X. T. Wyszyński z Prus, P. Kozłowska z Kongresówki, M. Świerczewski urz. z Rosyi, W. hr. Wodzicki z Kongresówki, Mieczysław Deisberg z żoną ze Lwowa, Ludwika Gorecka z Warszawy, Leon Sulnicki z Kongresówki, Marya Czerkes z Rosyi, Karol Leszczyński z Rosyi, Bronisław Gieysztow z Warszawy, Jan Pleszowski z żoną z Przybradza, St. Czapliński z córką z Radomia.

HOTEL SASKI: Feliks Pazderski z Odessy, Ignacy Fudakowski z Warszawy, Aleksandra hr. Konarska z Galicyi, Mieczysław Kocielski z Warszawy, Ferdynad Kohl z Warszawy, Józef Winnicki z Warszawy, Stefan Kalinowki z Warszawy, Filip Czajewicz Dr medyc. z Warszawy, Ksawery Konopka z Galicyi, Ksawery Jodko z Wołynia, Jan Wrzosek z Kongresówki, Władysław Jędrzejewicz z Galicyi, Teofil Rucki z Kongresówki, Julian Kamecki z Warszawy, Mikołaj Poharski z Kaukazu, Flora Ostrowska oby. z Warszawy, Mateusz Koller z Kongresówki, Bronisław Guzowski z Kongresówki, Gracjan Jełowicki z Wołynia, Dominik Bartoszewicz prof. z Łomży, Władysław Bzowski z Galicyi, Aniela Malczewska z Lubelskiego, hr. Seweryn Uruski z Rosyi, Ignacy Własiński z Bukowiny, Adam Potworowski z Kongresówki, hr. Józef Męciński z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Aleksander Wszeborowski z Warszawy, Jan Nitsch ze Lwowa, Antoni Schön z fam. ze Lwowa, Andrzej Skrzyński z fam. ze Lwowa, Włodzimierz Kozanecki z żoną z Kongresówki, Stanisław Tolibowski z Kongresówki, Konstancya Komorowska z Warszawy, Franciszka Skalska z Kongresówki, Kasper Chrzyszczkiewicz ze Żywca, Adolf Nemirowicz z synem z Andrychowa, Wincenty Łubieński z Tarnopola, Wincenty Nicz z Biały, Bronisław Bużowski z Kongresówki, Marya Sławińska z Biały, Honorata Wysocka z Wołynia, Ignacy Buczyński z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Madryt 9 lipca. Kongres odrzucił 117 głosami przeciw 11 wniosek zmierzający do wyłączenia Nawarry od obowiązku podatkowego. (Jest to umyślnie błędnie sformułowana depesza. Wniosek opierał się na podstawie *fueros* i autonomii prowincyonalnej, która zaprowadza opodatkowanie prowincyonalne a ryczałtową kwotę na wspólne potrzeby. *Red*).

Washington 9 lipca. Poseł rosyjski Szyszkin wręczył prezydentowi Grantowi list odręczny Cesarza Rosyjskiego, w którym Car winszuje prezydentowi ze względu na stuletni obchód niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Na artykuł „Krakowskie *liberum veto*“ w sprawie wyborczej, zamieszczony w *Gazecie Narodowej* d. 2 lipca, odpisaliśmy kilku słowami w „Kronice“ z 3go t. m. Niewidzieliśmy potrzeby wchodzenia w szczegóły, odparliśmy tylko fałsze. O jednem jeszcze dowiadujemy się z listu, który nam przesłał dziś poseł Kornel Krzeczunowicz z Hall pod dniem 9 b. m. Oto co pisze w nim:

„Przed wyjazdem z Teplic spotkałem się przypadkowo z numerem *Gazety Narodowej*, w którym ta gazeta polemizując z *Czasem*, twierdzi błędnie, że w sejmowem kole poselskiem tylko posłowie krakowscy (t.j. z Galicyi zachodniej) przeważyli swojemi głosami przeciw wyborom centralnego komitetu przez delegatów z dołu, a za wyborem przez koło z góry. To jest poprostu nieprawdą. Przy głosowaniu nad tą rzeczą w kole sprawdził Zyblikiewicz zaraz, że za wyborami z dołu głosowało tylko 6 posłów; ja także ich tylu naliczyłem, a było nas wszystkich około 50, z samej Galicyi wschodniej dwudziestu kilku. Jeżeli dotąd nie sprostowaliście błędnego podania *Gazety Narodowej*, sprostujcie teraz. Zyblikiewicz zatwierdzi fakt także“.

Radość niewysłowiona, jaką objawiają dzienniki wiedeńskie ze spotkania się w Reichstadt, ma w tem główną swoją podstawę, że Austrya może w przymierzu z Rosyą patrzeć obojętnie na wypadki na Wschodzie. Może, gdy Rosya wykaże konieczność interwencyi zbrojnej, też same dzienniki cieszyć się będą, jak się niegdyś cieszyły, że Austrya trzyma z Prusami i nawet bierze udział z niemi w wyprawie za Elbę. Ale zapytać dziś w Wiedniu: co dalej robić? nikt odpowiedzieć nie umie. Niewiadomo, co było ułożonem w Reichstadt, ale *Fremdenblatt* utrzymuje, że „nie ma co odsłaniać, bo nic nie było zasłoniętem“. Nie zawarto żadnej umowy, nie umówiono się co do żadnych warunków; lecz po prostu wyrażono się co do pewnych rzeczy, które obie strony miały na sercu, zbadano wspólnie pewne przypadki mogące się nasunąć i zadowolono się takim rezultatem. Zjazd w Reichstadt znaczy przedewszystkiem pokój. Szczęśliwy *Fremdenblatt!* W oczach naszych zgoda reichstadzka znaczy, że Austrya zastrzegłszy się tylko co do Serbii, zresztą pójdzie za kierunkiem rosyjskim. *Sonntags Ztg* jest zaś tak pewna zwycięstwa polityki rosyjskiej, że nawet wróży upadek gabinetu angielskiego.

„Zlokalizowanie wojny“ nazywa się ostatnie hasło dyplomacyi. Czy Turcya i Serbia mają, jak psy w bajce Münchhausena, pożreć się całe, że tylko zostaną z nich ogony? Zlokalizowanie wojny znaczy, że między państwami europejskiemi nie przyjdzie teraz do wojny z powodu Turcyi, że Rosya nie przyznaje się do zamiarów zaborczych i Austrya nie myśli o wzmocnieniu w krajach swoich węgierskich żywiołu słowiańskiego; więc oba te państwa stać będą czas jakiś na czatach, a gdy jedna ze stron walczących zbyt wiele odniesie korzyści, zawołają: Stój! teraz na nas kolej rozstrzygać spór między wami. Wprawdzie w sejmie kroackim panuje wielkie wzburzenie z antisłowiańskiej polityki austryackiej, ale od czegóż honwedy? Tylko że w ten sposób kwestya wschodnia mimowolnie przenosi się do Austryi jako kwestya słowiańska...

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 11 lipca (*pryw.*) Namiestnik hr. Potocki zabawi prawdopodobnie przez krótki czas w Krzeszowicach, wstąpi do Krakowa i Łańcuta, poczem wraca do Lwowa. *Tagblatt* donosi, że stan zbiorów w Węgrzech jest świetny. Komitat peszteński od 25 lat nie pamięta takich zbiorów, jak tego roku spodziewa się. Wywóz zboża jest bardzo wielki. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu, aby jenerał Klapka wstąpił do służby tureckiej. Tenże dziennik donosi o silnej agitacyi między Staro-czechami o wejście do Rady państwa dla przeszkodzenia ugodzie węgierskiej. Zdaniem *Fremdenblattu*, Car dał własnowolne oświadczenia w Reichstadt, wykluczające wszelką myśl jednostronnej interwencyi rosyjskiej na Wschodzie. *Tagespresse* donosi z wieloma szczegółami o mniemanem wytępieniu armi Czernajewa. Minister Ghyczy odpowiedział adwokatowi Mileticza, Drowi Palitowi, iż wypadek z Miletiszem sumiennie zbada.

Berlin 10 lipca. Królewiez Włoski wraz z żoną oczekiwani są d. 16 b. m. w Poczdamie, w przejeździe swoim do Petersburga i staną w pałacu marmurowym. Niewiadomo, jak długo tu zabawią. Poseł włoski hr. Launay wyjedzie na spotkanie ich do Drezna. Księstwo jadą w najściślejszem *incognito*, jako margr. de Monza.

Würzburg 10 lipca. Ks. Bismark przybył tu dziś o godz. 1ej i powitany był z radością. Miasto przystrojone.

Bazylea 10 lipca. *Baseler Nachrichten* donoszą, że głosowanie ludu nad ustawą wojskową szwajcarską wykazało w niedzielę o północy 138,985 głosów przychylnych a 152,895 nieprzychylnych.

Bern 10 lipca. Ustawa podatku militarnego otrzymała dotąd 146,634 głosów przychylnych a 158,634 przeciwnych, została przeto odrzuconą.

Wersal 11 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Raspail (syn) wniósł, aby imiona ułaskawionych przez Mac Mahona uczestników komuny, były ogłoszone w *Journal officiel*. Izba odrzuciła wniosek nagłości co do tego żądania.

Londyn 11 lipca. W Izbie niższej oświadczył wczoraj wieczór Disraeli, iż ma nadzieję, że w początkach przyszłego tygodnia będzie mógł przedłożyć parlamentowi korespondencyę tyczącą się kwestyi wschodniej; dalej oznajmia, że nie otrzymał żadnych doniesień o okrucieństwach, jakich miano dopuszczać się w Bułgaryi i spodziewa się, że wiadomości pierwsze są przesadzone. Poseł angielski w Konstantynopolu ma polecone sobie, aby wpływem swoim starał się łagodzić nieszczęścia wojny.

Belgrad 10 lipca (doniesienie urzędowe). Mały Zwornik, zwany po turecku Sachad, stanowiący *enclave* tureckie na ziemi serbskiej naprzeciw Wielkiego Zwornika i należący do Bośni, został dziś po walce zdobyty. Turcy zostawili 200 zabitych. W okolicy Widdynia lud powstaje tłumnie i tworzy jakby przednią straż armii serbskiej. Ludność turecka Widdynia schroniła się do cytadeli.

Belgrad 11 lipca. Ze źródła serbskiego donoszą, że Turcy opuścili prawy brzeg Driny. Armia z nad Timoku odbywa rekonesanse aż pod Widdyń. Na granicy Kuszewackiej zaszła d. 6 b. m. siedmiogodzinna krwawa walka przeciw przeważnym siłom tureckim ustawionym na wzgórzach. Z obu stron bój toczył się rozpaczliwie. Serbowie zdobyli chorągwie, broń i wsie okoliczne zajęli.

Bukarest 10 lipca wieczór. W Izbie odczytał prezes ministrów depeszę, według której Turcya na żądanie Rumunii zezwala na zneutralizowanie Dunaju pod warunkiem, aby Rumunia nie dopuszczała tworzenia się band zbrojnych i dostawy broni do Serbii. Serbowie przyrzekli niezaczepiać warowni wyspy Ada-Kale (pod Orsową), która z Rumunii bywa zaopatrywaną.

Kursa. Wiedeń 11 lipca, godz. 2 m. — po poł. Renta papierowa 66·15. — Renta srebrna 69·60. — Losy z r. 1860 111·—. — Akcye Banku Narod. 877. — Akcye kredytowe 151·30.— Londyn 129.25. — Srebro 100·90. — Napoleony 10·28— Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—.— Akcye galic. hipoteczne —·— —. Akcye franko-austr. —·——. Marki —·— Ruble —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

We **Srodę** 12 Lipca

w Ogrodzie Strzeleckim

Wielki Koncert.

(1600)

Zgubiono

w dniu 4 lipca b. r. w czasie spaceru na Olszy **książeczkę wkładkową** Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, na sumę 150 złr. w. a. w Wydziale Zaliczkowym tegoż banku, na imię **X. Stefana Parki** wydaną Nr. 1092 tom IV str. 72 opatrzoną, ktoby takową znalazł, zechce oddać do Zakładu wychowawczo-naukowego XX. Pijarów przy ulicy Ś. Jana, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. Kroki stosowne celem amortyzacyi tejże książeczki poczynione. (1768-1-2)

Podaję do publicznéj wiadomości, że pan **Walenty Lisowski**, pozłotnik, stolarz i rzeźbiarz z Brzeska, postawił w kościele Strzyżowskim okazały w stylu gotyckim ołtarz, według własnego rysunku — z umieszczeniem w nim statuy Różańcowéj Matki Boskiéj. Robotę tę wykonał gładko i gustownie, i z zupełnem zadowoleniem podpisanego. Z tego powodu sumiennie polecić mogę p. Walentego Lisowskiego wszystkim tym, ktòrzyby zamyślali stawiać nowe lub odnawiać stare ołtarze. (1705)

Strzyżów d. 9 lipca 1876 r.

X. August Nahlik,
pleban Strzyżowski i kanonik tyt. Przemyski.

Zniżenie ceny Koksu i Smołowca.

Z dniem dzisiejszym następuje dalsze zniżenie ceny koksu za 1 Hektolitr (90—95 fnt.) na 60 cent., a wrazie zakupna 100 Hektolitrów na 50 centów, z dostawą do dworca kolei żelaznej lub do galaru na Wiśle. Wybornego smołowca zaś za 50 kilogramów czyli 1 centnar cłowy na 2 złr., a w razie zakupna 100 centnarów cłowych na 1 złr. 50 cnt. również z dostawą bezpłatną do dworca kolei żelaznej lub do galaru na Wiśle. (1703-1-2)

Kraków dnia 8 lipca 1876 r.

Zarząd Zakładu Gazow. w Krakowie.
Konrad Voss.

Dr Med. Karol Goebel
dentysta
Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj.
Ulica Franciszkańska 151.
(1701-1-)

W HANDLU
Edwarda Fuchsa w Krakowie
dostać można
Piwa Pilznenskiego,
Piwa i Boku Wojnickiego.
(1704-1-)

W zawieraniu małżeństw pośredniczy **dyskretnie** zakład **„Germania“ w Wrocławiu,** Schwertstraasse Nr. 6.
(1754-1-)

Swieżość, piękność i młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała
CREME-ORIZA
de NINON de LENCLOS
L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów, (1532-1-)
207, ulica St. Honoré w Paryżu,
i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka;* we Lwowie *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego;* w Czerniowcach *w aptece p. Golichowskiego.*

W WIEDNIU
Ringstrasse, Schottenring Nr. 3
Hôtel de France
Pokoje począwszy od 80 c. wyżéj, tanie pokoje na miesiące. — Dla rodzin pensyonat i zniżenie ceny.
(1553-23-50)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 16743. (1702-2-3)

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo budowy mostu na starej Wiśle obok rzezalni miejskiej, odbędzie się dnia **17 lipca b. r.** o godzinie 12 w południe w biurze Prezydenta miasta licytacya w drodze opieczętowanych ofert.

Składający oferty winni się wykazać kwitem kasy miejskiej ze złożenia wadium w kwocie 400 złr.

Warunki licytacyjne i plany na budowę wzmiankowaną mogą być każdodziennie przejrzane w godzinach urzędowych w biurze ekonomicznem (2gie piętro w gmachu Magistratu.)

Kraków dnia 7 lipca 1876 r.

Dra **CHABLE**, ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (550-18-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreję, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku. W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et Cie, ul. Racine, 14.
Dostać można w znaczniejszych aptekach.
(428-20-)

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE ŚIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.



W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład w Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i W. Redyka, i u wszystkich głównych fryzyerów

W Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (123-61-)

Mąka kościana

z fabryki parowej
dawniej **Jakóba Feitla**
teraz **Leona Kestla**
w Tarnowie.

Mam zaszczyt zawiadomić W. PP. właścicieli dóbr, że we fabryce mojéj od lat 20 istniejącéj, dostać można po cenach najumiarkowańszych mąki kościanéj w wybornych gatunkach. Mąki téj, która odpowiada wszelkim wymaganiom chemicznych rozbiorów, wyrabiam 2 gatunki: I. preparowana kwasem siarczanym, II. niepreparowana.— Fabryka przy rogatkach na gościńcu lwowskim. — Listy odbiera pod adresem: **Leon Kestl w Tarnowie.** (1761-2-10)

Concess. deutsche höhere Töchterschule
und
English School for Young Ladies.

Beginnt einen neuen Cursus mit dem Anfange September. Admeldungen von 18ten August bei der Bezitzerin Frau **Händler Greaves,** St. Josephsgasse Nr. 493 II. Stock, woselbst Programme verabfolgt werden.

Wyższa Szkoła żeńska
z językiem wykładowym niemieckim
tudzież
English School for Young Ladies.

Nowy kurs nauk rozpoczyna się dnia 1go września, wpisy zaś 18go sierpnia u przełożonéj Pani **Anny Händler-Greaves,** ulica Ś. Józefa Ner 493, na drugiem piętrze. Gdzie również programów dostać można. (1746-2-)

ELATINA

PŁYN SMOŁOWY ZGĘSZCZONY ze SOSEN w NORWEGII.

Od 20tu lat przepisywany przez najsławniejszych lekarzy zawsze z pomyślnym skutkiem przeciw: dychawicy, utracie głosu, zwirowi w urynie, katarom pęcherza, słabościom piersiowym, w jednej chwili tamuje **plucie krwią i wszelkie krwiotoki.**
Liczne świadectwa lekarzy i osób wyleczonych. (698-12-12)
W Paryżu w aptece p. Ph. Beral, rue de la Paix 14, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

W Restauracyi Hotelu Krakowskiego

dostać można **obiadów** po stałych cenach, począwszy od 80 cnt. do 1 złr. w. a., a w abonamencie miesięcznym jeszcze taniéj. Obok tego potrawy do wyboru według karty po cenach zwyczajnych. — **Wina** wszelkiego rodzaju w najlepszych gatunkach, — oraz piwa i inne trunki. (1619-9-)

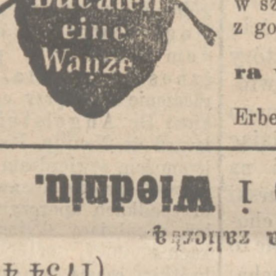
Apteka „pod złotą głową“
w Krakowie w Rynku gł. pod L. 52
Władysława Bażana
zaopatrzona w środki specyalne zagraniczne i miejscowe, poleca zarazem własnego wyrobu najprzedniejszą: Wodę kolońską (Eau de Cologne double), flakon po 40 i 80 cent.
(1263-10-12)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch,** Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (1349-36-104)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek anti newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (127-54-)

Hartmanna płyn na owady



od r. 1854 dla Austryi-Węgier i Francyi uprzywilejowany, najskuteczniejszy środek do **wygubienia pluskiew** i innego plugastwa, uznanym jest z powodu ciągłego działania jako *niezrównany* i *niedościgniony*.

Ostrzeżenie. Naśladowania i nadużycia zdarzające się z naszemi wyrobami a obliczone na omamienie publiczności powodują nas do zwrócenia uwagi na to, że na każdej naszej flaszeczce wypaloną jest nasza firma w szkle, tudzież zaopatrzona jest w nasz urzędowo zapisany znak fabryczny z godłem „100 Dukaten eine Wanze“ wraz z *własnoręcznym podpisem firmy.*

Do nabycia w naszym głównym składzie **Hartmanna & Mittlera w Wiedniu I. Bäckerstrasse 10.**

W Krakowie u pp. J. F. Fischera, M. Jawornickiego, Wolf Manne's Erben, W. Goldwassera. (1544-2-12)

W Pradze Graben Nr. 19. **M. J. Guth** **w Wiedniu** Kohlmarkt Nr. 6.

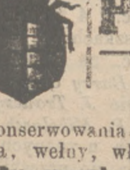
Kantor bankowy i wymiany

sprzedaje wszelkie **rodzaje losów rządowych i prywatnych** na dowolne **częściowe spłaty,** daje **austryacką rentę z korzystną szansą gry i natychmiastowem użytkowaniem odsetek** w sztukach po złr. **100, 200, 300, 500 i 1000** na **częściowe spłaty** po najtańszych cenach. (1734 4-5)

Zamówienia wykonane będą punktualnie także za zaliczką.

M. J. Guth w Pradze i Wiedniu.

! Niszczyciel pluskiew !



Mój uznany, natychmiast zabójczo działający

Proszek przeciw owadom



i uprzywilejowany, wolny od trucizny „ANTIPUTRIN“

do konserwowania wszelkich gatunków skór (surowych i obrabianych), towarów zamszowych, pierza, wełny, włosów i jedwabiu; niszczy nietylko **pluskwy, karakony, prusaki, pchły, muchy, mrówki i mole,** lecz wytępia także najzupełniéj ich poczwarki.

Kto chce rzeczywiście wygodnie spać, niech posypie swe łóżka, pokój, kuchnię moim proszkiem na owady. (1333-12-12)

Kto chce rzeczywiście oszczędzić pieniądze, niech posypie swe futra, materye, suknie, kobierce i meble wypróbowanym najlepszym środkiem **Antiputrin.**

W eleganc. puszkach blaszanych, zaopatrzonych w powyższą marką ochronną, po **30** c., **80** c. i **1** złr. **50** c.

Odsprzedającym zniżka, luźno pakowane za kilo złr. 2 cent. 50, nad 10 kilo do posypywania futer jeszcze znacznie taniéj.

Zamówienia z prowincyi kartą korespondencyjną i za zaliczką.

Prawdziwe tylko w składzie głównym:

Jacob Deutsch jr.,
w Wiedniu, II., Schöllerhof.

Handel komisowy i ajencya sprzedaży i kupna wszelkich futer, skór, **towarów zamszowych, wełny i produktów.**

Rodzice, którzy potrzebują **nauczyciela** szkół ludow. w miejscu przez wakacye do dzieci, celem poprawienia klas, lub też przysposobienia ich do szkół średnich, mogą się zgłosić pod Nr. 298 ulica Ś. Jana, IIgie piętro
(1752-2-3) *Tomasz Zapała.*

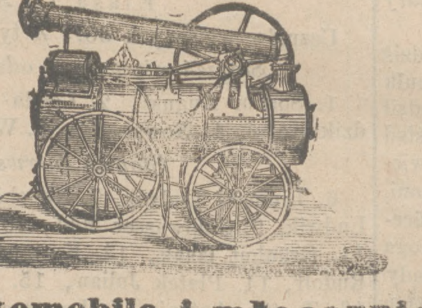
Za półdarmo **Faeton lekki** mało używany, **jest do sprzedania pod l. 50** ulica Smoleńsk w Krakowie. (990-2-3)

Zmiana pomieszkania.

Mieszkanie moje przeniosłem na ulicę Bracką Nr. 156 tuż obok pałacu Larissa, I piętro. (1756-3-3)

Dr Henryk Jordan.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
fabrykanci maszyn rolniczych
w Krakowie, Rynek L. 28
polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne i stałe,
Młocarnie stałe z wytrząsaczami wialnią i młynkiem,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta cylindry wydobywające ze zboża kąkól, wilk, wykę itp.,
Sikawki Noela,
Pompy do gnojówki.
Cenniki bezpłatnie i franco. (1310-8-)

Clayton & Shuttleworth
Pełnomocnik: **St. Mikucki**
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek l. 28.

Zmiana lokalu!
Skład Herbaty, Kawy, Cukru, Rumu, Win itp. przenieśliśmy od 1go lipca b. r. **z ulicy Brackiéj na ul. Ś. Jana pod Nr. 295,** dom Wgo Gebharda wprost klasztoru. (1690 4-10)
Wartalski & Wiśniewski

Poszukującym posady **wszelkich gałęzi** umieszcza zakład **„Germania“** w Wrocławiu, Schwertstrasse Nr. 6. (1753-2-)

W. MARTINKOWICZ
w Krakowie ulica Gołębia wyższa L. 173
otrzymał **skład** najlepszych
KAS
ogniotrwałych
i sprzedaje takowe po cenie fabrycznéj.
(1060 7-10)

Poszukuje się majątku ziemskiego do zamiany na kamienicę we Wiedniu, wartości około 100,000 złr. w. a. — Bliższych szczegółów udzieli, niemniéj i ostateczną zamianę przeprowadzi **Dr. Władysław Bodyński c. k. notaryusz w Birczy.** (1545 3-3)

Właściciel kamienicy

w Wiedniu na przedmieściu przy stacyi kolei konnéj „Tramway“ położonéj, życzy sobie takową na kamienicę we Lwowie zamienić. Oferty znacz. W. J. poste restante w Wiedniu. (1547 3-3)

Nauczycielka Polka
mająca długą praktykę, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Osoby interesowane raczą się porozumieć pod adr. **N. A.** poste rest. **Tarnów.**
(1599-3-3)

RZĄDCA

w każdéj gałęzi gospodarczéj fachowo wykształcony, przytem w gorzelnictwie, budownictwie, zakładaniu i prowadzeniu chmielarni. od paru lat na posadzie w Galicyi, z najpochlebniejszemi poleceniami, w potrzebie i z kaucyą. poszukuje odpowiedniéj posady w kraju i zagranicą.
Bliższe wyjaśnienie udzieli Zarząd dóbr Dmytrowice o. p. Sądowa Wisznia. (1745-3-3)

Kancelarya adwokata
Dra Rafała Goldmana
znajduje się w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 97 na Iszem piętrze.
(1733-3-3)

Faeton kryty wiedeński,

używany, silny, **do sprzedania** w gmachu Franciszkanów u p. Eberta, lakiernika.
(1757-2-3)

Kawy zdrowia
Dra Schwabego i Dra Lutzego, bardzo smacznéj i pożywnéj, szczególniéj dla słabych i dla dzieci, a pięć razy tańszéj od kawy indyjskiéj, premiowanéj na wiedeńskiéj wystawie światowéj, dostać można w Handlu **Jana Nagel w Krakowie,** Rynek główny. (1039-14-)

Trwałe parkiety dębowe

doskonały wyrób pewnego słynnego Towarzystwa fabrycznego posiadam w komisie i polecam w 30 rozmaitych formatach po cenie od złr. 10 cnt. 75 do złr. 24 za sążeń kwadratowy, na miejscu w Krakowie.

Maurycy Langrock,
na Stradomiu pod Nr. 14
(1659-6-6) dom p. Golińskiej.

F. KERNREUTER
w Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, przy kolei konnéj.



Sikawki ogrodowe i ogniowe z klapą o kuli, węże, uzbrojenia dla straży ogniowéj, **studnie** do **czerpania** z każdéj głębokości i wodociągów, budowlane pompy, górnic. i gnojówki Pompy do piwa i wina, oliwy i okowity itp.
Illustrowane cenniki darmo. (1335-7-12)

Do dzisiejszego Nru dołącza się Ogłoszenie M. Peterseima w Krakowie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 11 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 67	1 69
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	0 —	0 —
Talar pruski . . . . „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 64	0 66
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	6 08	6 20
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	6 08	6 22
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 30	10 60
Półimperyał „ . . „ 1 „	0 —	0 —
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	102 —	104 —
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	100 50	102 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 50	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	83 75	85 75
4% list. zast. T. kr. u. we Lwowie („ „ „)	78 25	80 25
5% list. zast. T. kr. n. („ „ „)	85 50	86 75
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	86 25	88 25
6% list. dł. g. z. wło. („ „ „)	93 50	96 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priorytety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	96 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	97 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	89 50	91 50
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	78 75	80 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	203 —	207 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	118 50	120 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	— —	— —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	— —	82 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obligacyjnego dla każdodziennie w bieżącym terminie płatnego; rubla i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	17 —	19 —
Wiedeń 10 Lipca		
5% zjed. dług państ. bank.	65 75	65 90
5 „ „ „ srebr.	69 —	69 2.
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 50	102 50
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	76 50	76 50
„ „ „ galicyjskie	84 —	85 —
„ „ „ bukowińskie	83 50	84 50
„ „ „ siedmiogr.	74 —	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	— —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 65	97 85
4 „ galicyjskie . . .	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy . .	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	108 —	108 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	85 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	144 50	146 50
6 „ Banku gal. hipot. .	86 50	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	246 —	248 —
„ „ „ 1854 .	106 75	107 50
„ „ „ 1860 .	110 50	111 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z. 1860 . .	118 —	118 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	129 50	130 —
„ prem. pożyczki węg.	70 50	71 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	18 50	19 25
„ Kredytowe . . .	155 75	156 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm . . .	40 —	41 —
„ „ Palfy . . .	29 50	30 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . .	28 75	29 25
„ miasta Budy . .	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	28 25	23 50
„ hr. Waldstein . .	23 25	23 75
„ hr. Keglevich . .	13 —	13 50
„ Rudolfa . . .	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank. .	17 25	17 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	870 —	872 —
Zakładu kredytowego . .	149 —	149 20
Żeglugi parow. na Dunaju	365 —	366 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1824	1830
„ rządowej fr. a. . .	277 —	278 —
„ zachod. c. Elżbiety .	154 50	155 50
„ Południowej . . .	84 0	84 75
„ Galicyjskiej . . .	205 50	205 75
„ Czerniowieckiej . .	118 —	119 —
„ Albrechta . . .	39 75	40 50
„ węg. półn.-wschod. .	99 50	100 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 75	109 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	101 —	102 —
„ Koszycko-Bogumił. .	91 —	92 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej . . .	186 50	187 50
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 —
„ austryack. półn.-zach.	130 50	131 50
„ Franciszka Józefa .	134 50	135 50
Banku anglo-austryackiego	71 30	71 50
Zakładu Kredytowego węg.	125 50	126 —
Banku franko-austryackiego	13 —	13 50
„ franko-węgierskiego	30 —	32 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galicyjsk. hipotecznego dla obrotu ogólnego	81 —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowa St. 500 fr.	161 50	163 —
Emissya z r. 1867 .	155 —	156 —
„ południowa St. 500 fr.	118 50	119 —
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 —	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	95 —
„ „ w srbr. 5%	106 —	106 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	99 —	100 —
Emissya II. . . .	95 50	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 75	78 25
Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	62 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	6 21	6 23

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	10 50	10 52
Suweryny angielskie . .	13 20	13 30
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 75	102 —
Srebro, kupony . .	102 —	102 25
Talary związkowe . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe .	— —	— —
Lwów 10 lipca		
Dukat holenderski . .	6 05	6 20
„ cesarski . . .	6 15	6 25
Półimperyał rosyjski .	10 50	10 68
Rubel srebrny rosyjski	1 65	1 75
„ papierowy . . .	1 69	1 72
Talar pruski . . .	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 80	86 50
„ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecz.	87 30	88 00
Obligi indemn. bez kuponów	84 25	85 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	204 —	206 —
„ „ lwowsko-czern.	118 50	120 50
„ banku hipotecz. gal.	217 —	219 —
Warszawa 8 lipca.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne I seryi . .	96 60	96 90
„ 2 „ . .	96 60	96 90
kupon . . .	0 17⅓	— —
„ nowe . . .	90 85	91 15
kupon . . .	0 22⅔	— —
likwidacyjne . . .	80 05	80 35
kupon . . .	0 041⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	73 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	200 —
„ „ 1866	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pośpiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.